

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 17 (421) Rok XII

23 — 29 kwietnia 1965 r.

CENA 1,50 zł

Władza na dwoje podzielona?

Mozna dookreślić, weryfikacja faktów i zdarzeń każe już na wstępie postawić pytanie: konflikt to czy też nie? Sprawa jest kontrowersyjna i delikatna. Przede wszystkim — bo nie jest tu bez znaczenia — specyficzna. Prowokuje nie tyle do precyzowania ostatecznych wniosków i opinii, co do zasygnalizowania choćby niektórych spraw i problemów w ogóle.

I. WŁADZA miała tu swą tragedię. „Leżnia”. Działająca w określonych warunkach. Więc utarte tempo pracy, więc stabilizacja i rutyna. I oto z grubym portfelem, ze sztabem fachowców przybywa konkurencja. Od początku narzuca i dyktuje tempo. Zmusza do spojrzenia wnikliwszego na problematykę nieznaną, często przerastającą chęć i umiejętności władzy, a także możliwości. Z czasem życie zmusi więc do zmian, podkijając konieczność postawienia tu ludzi nowych i dysponujących wiedzą, szerszym spojrzeniem — dorównujących fakultetami tamtym, z Kombinatu.

II. WIELKA miedź rodzi tysiące problemów. Często niewidocznych od razu, nieuchwytnych, trudnych do przewidzenia. Ich bezbłędna ocena, dokładne przewidywanie nie jest sprawą bez znaczenia.

Kiedyś bywało różnie. W kombinacie mówili się półgębkiem, że „władza odstaje”, zgubiła się w złożonej problematyce, ma trudności; nie tyle z rozwiązywaniem, co z decydowaniem o szeregu jakże ważnych spraw. Ale tak było przed laty. Tak było na samym początku. W okresie kiedy ten wiozący się gdzieś na szarym końcu województwa powiat został niejako zaskoczony odkrytym przez polskiego geologa skarbcem. Wówczas, kiedy Lubin praktycznie nie miał nic. Kiedy na przykład chleb dowożono tu z Legnicy.

A jak jest obecnie?

Już sam problem, sam spłot i układ stanowi dostateczny „kesek”, by przyrzec się tej sprawie może nie tyle na płaszczyźnie refleksyjnej, co na bazie faktów. I tak, jeśli by się ktoś uparł, jeśli chciałby dowiedzieć, że w Lubinie władza podzielona jest na dwoje mogłoby w kombinacie dowiedzieć się na przykład, że od lat istniejąca w mieście piekarnia wybudowana za sprawą miedzi, figuruje jeszcze dotąd na stanie tak zwanych środków trwałych kombinatu. Ze swego czasu miasto nie skorzystało z 3 mln złotych, jakie kombinat oferował na budowę — jakże potrzebnego, niedokończonego dotychczas — stadionu sportowego. Mogłoby wytoczyć ważki argument, że wybudowana niedługo i oświetlona za sprawą kombinatu jedna z ulic Lubina została przebudowana i poszerzona na sprawą decyzji władzy. Słęgnałby chyba również po przykład pawilonu handlowego, który to wybudowany za sprawą kombinatu został następnie zagospodarowany przez władzę.

Ale te wszystkie przykłady nie świadczą, że w Lubinie istnieje paradoks „dwuwładzy”. Bo oto te same sprawy widziane oczyma gospodarzy powiatu tworzą przekonujący kontrargument. Więc ulice trzeba było poszerzyć, bo wynikało to z dokumentacji, jaką otrzymano w parę lat po jej pierwotnym oświetleniu. Zresztą czy można było cztery lata czekać na dokumentację? Przecież to nie jest chyba źle, jeśli w mieście, w

którym panowały egipskie ciemności pomyślano o tej sprawie od razu. A z piekarnią? Na dobrą sprawę problem ten właściwie traci swą moc i ważność. Wkrótce Lubin i tak otrzyma przecież nową, dużą piekarnię, a tamta prowizorka stanie się miastu nieprzydatna. Skończy się jej żywot.

Pawilon to odrębna sprawa. Władza zagospodarowała go (bo przecież takie jest jej prawo i także są jej kompetencje) po swojemu. Nie zgodziła się na przeznaczenie jednego z pomieszczeń na biuro ADM, bo w mieście potrzebne są przede wszystkim sklepy. Nie wykorzystala 3 mln zł na rozbudowę stadionu, bo pieniądze te otrzymała zbyt późno, nie była na to przygotowana, nie miała dokumentacji.

III. JEŚLI istnieje tu problem „dwuwładzy”, jeśli w ogóle można o czymś takim mówić, to chyba jedynie wówczas, jeśli ma się na myśli szereg drobnych spraw, które docierają z konieczności najpierw do kombinatu, a potem do władzy terenowej.

W Lubinie przy Prezydium PRN istnieje komisja koordynująca inwestycje. W jej skład wchodzi inwestorzy i przedsiębiorstwa wykonujące prace związane z budową i przebudową miasta. Komisja ta zbiera się co najmniej dwa razy w miesiącu. Jeśli zachodzi potrzeba — częściej. Tu rozstrzyga się szereg ważnych i drobnych spraw.

Kombinat nie uzurpuje sobie prawa do wyrażania władzy. To fakt. Respektuje jej wszelkie zalety. To również fakt. Jakże często tu właśnie na posiedzeniach komisji, widać zbieżność interesów obu władz. Świadczą o tym choćby wspólne poglądy i opinie na szereg problemów związanych z budową i przebudową miasta. Że nie zawsze te poglądy są tak gładko wyrażone, tak pięknie uzgodnione? No cóż? Takie jest życie.

Oto swego czasu kombinat chciał, aby rada wybudowała drogę do kombinatu. Odmówiono. Nie było sensu i potrzeby schodzić z pracami na peryferie miasta. Drogę więc buduje kombinat.

WŁADZA terenowa w Lubinie ma na pewno niełatwe zadanie. Podczas, gdy kombinat roztękał się „wszser i wzdłuż” — radzie narodowej nie dano ani jednego etatu. Czy więc trzeba się dziwić, jak to przysnąłby władze powiatu, że jeszcze dzisiaj wiele spraw trzeba tutaj załatwiać po amatorsku; niekiedy zasadnicze problemy rozstrzygać z uszczerbkiem dla właściwego toku pracy niektórych wydziałów. Dziwny wydaje się także fakt, że do dzisiaj władze wojewódzkie nie pomyślały o powołaniu w Lubinie, przy Prezydium PRN — Powiatowego Zarządu Inwestycji, który koordynowałby całokształt poczyną inwestycyjnych w mieście.

Nie trzeba chyba byłoby wówczas szukać półśrodków, głowić się, co zrobić na przykład z takim fantem jak elektrociepłownia. Zagadnieniem, które wyskoczyło

„po drodze”. Niedawno. A tu dokumentacja nie przewiduje układania rurociągów. Przewidziała natomiast budowę ulic. Co więc w tej sytuacji robić? Władza szuka właściwych rozwiązań takich, które by nie kolidowały z budową ulic. Zamierza pozostawić wąski pas; może wyłożony kostką? Szuka więc rozwiązań prowizorycznych, a wszystko po to, aby nie płacić potem niepotrzebnie dodatkowych złotych.

ROMUALD NADER

Reprezentacyjne UBRANIE

ROZPRAWA sądowa została odłożona. Z jakichś powodów nie zjawili się biegli. Nie stawili się jeden z współoskarżonych — właściciel prywatnego warsztatu — poetyckiej nazwie „Sila-Swiatło”. Adres, który podał, okazał się fałszywy. Punktualnie przyszedł natomiast główny oskarżony. Ci, którzy go widzieli — a nie brakowało wśród świadków i publiczności sali sądowej interesantów byłego „I Obywatela Nowogrodzka” — opowiadają, że był spokojny, nadzwyczaj opanowany.

Komentarze na temat procesu i sylwetki oskarżonego są różnorakie. Niektórzy rozmówcy wyrażali się z pewną sympatią i współczuciem o tym człowieku, który trafił na ławę oskarżonych.

— Znam Edwarda Rogowskiego od 45 roku. Był pierwszym, który zabrał się do usuwania szkód wojennych. Zawsze pracowity, zawsze na posterunku. Nazywalimy go żelaznym burmistrzem. Co najmniej 18 lat pracy w radach.

— Owszem, początkowo naprawdę pracował dla dobra miasta, ale później... Po prostu przewróciło mu się w głowie. Sądził, że jemu wszystko wolno.

— W każdym razie szkoda człowieka. Mógł pójść na emeryturę jako zasłużony działacz.

Bardziej ostrożny w ocenie oskarżonego był przewodniczący MRN w Nowogrodzku jest sekretarz Prezydium PRN, nowy działacz w powiecie bolesławieckim.

— Owszem, ceniono go bardzo. Głównie ze względu na dawne zasługi. Ale właśnie te zasługi przeszkadzały radnym widzieć, czym aktualnie się zajmował.

SZCZERZE mówiąc sam zostałem oczarowany. Parę lat temu odwiedziłem to niewielkie miasto pełne pamiątek historycznych. Rozmawiałem wtedy dość długo z przewodniczącym Prezydium MRN Edwardem Rogowskim. Wyszliśmy na rynek obejrzeć nowo założone punkty świetlne, wyremontowane budynki. Przewodniczący miał niewątpliwie dar rozmawiania z dziećmi. Wiedział, czym zaimponować. Podkreślał „moje miasto”. Poza tym za Rogowskim przemawiała przeszłość. Pierwszy burmistrz w Nowogrodzku, potem nieprzerwanie — do

chwili stwierdzenia nadużyć — funkcja przewodniczącego. Mówiono o nim, że jest uniwersalny. Był wszędzie. Sam doglądał i pilnował, aby wyremontowano na czas budynki, grmili radnych, którzy zaniebdywali swoje obowiązki, walczył o dobro miasteczka. Sam załatwiał rozmaite sprawy. Z czasem i te — zupełnie nie leżące w kompetencji przewodniczącego MRN — udzielał w reprezentacyjnym ubraniu ślubów, błogosławił obywateli Nowogrodzka na ich przyszłe życie. Ponadto dzierżył klucz od kasy, bo pełnił jednocześnie funkcję kasjera.

Nieprawda jednak, jakoby mieszkający nie wiedzieli o machinacjach, które zaczął robić. Od dawna napływały do stolicy powiatu skargi na poczynania Rogowskiego. Lekceważono je jednak ze względu na liczne dawne zasługi Rogowskiego, na jego — nazwijmy to — zaszczytne zasiedzenie na tym stanowisku. Jednak w końcu własne skargi ludności spowodowały między innymi, że do Nowogrodzka zawitała inspekcja Wydziału Finansowego Wojewódzkiej Rady Narodowej.

MAM PRZED sobą wyniki skrupulatnej kontroli. Smutny to dokument. Wprawdzie podczas wstępnej kontroli „w tajemniczy sposób” zaginęło 19 rachunków, ale dokumentów jest sporo. Łącznie z aktem oskarżenia — 5 grubych tomów. Ograniczyłem się do najważniejszych spraw.

Historia „ślubno-rozbiórkowa”. Nowogrodzkie jak wiele innych miasteczek posiadał niezbyt efektowne ruiny. Robotami rozbiórkowymi zajęli się różni wykonawcy — spółdzielcy i prywatni. Stwierdzono, że byli przewodniczący Prezydium MRN, Rogowski, wystawił rachunek na sumę 30 832 złotych na nazwisko prywatnego wykonawcy — Stanisława Najdowicza. Kwotę tę przewodniczący pobrał w banku bolesławieckim. Rachunku ani kopii nie odnaleziono. Jest natomiast czek podpisany przez Edwarda Rogowskiego. Początkowo tłumaczył on rewidentom, że kwota poszła na roboty rozbiórkowe. Później zmienił zeznanie. Sumę przešlo 30 tys. złotych sam sobie przyznał jako wynagrodzenie za to, iż od 1949 do 1961 roku udzie-

lał ślubów w USC w godzinach pozaslubowych. Skromnie, po 200 zł miesiecznie. Taką „listę placy” wystawioną po paru latach i nie podpisaną przez członków Prezydium znalazł po usunięciu Rogowskiego ze stanowiska przewodniczącego MRN jego następca — w szafie. Listę tę Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium PRN w Bolesławcu uznał za bezpodstawną — nie liczącą z godnością pracownika rad narodowych.

Kant pod znakiem węża. Decyzją Wojewódzkiego Zarządu Aptek wyrażono zgodę na remont apteki nr 91 w Nowogrodzku, która istotnie była w opłakanym stanie. Wykonawcą, prywatny rzemieślnik, otrzymał wynagrodzenie za prace remontowe przelewem z WZA. W tym czasie Rogowski pobrał w banku sumę 5234 złote, w rozchodach umieszczono kwotę 3480 zł. — rzekomo na remont apteki. Ponoć był taki rachunek wystawiony przez prywatnego rzemieślnika, który jednak „w tajemniczych okolicznościach” zaginął wraz z kopią. W każdym razie ów wykonawca zeznał, że pieniądze otrzymał z Wrocławska z WZA.

Historia z reprezentacyjnym ubraniem. Były przewodniczący i burmistrz uważał, że aby udzielać nowożeńcom ślubu, potrzebny mu jest elegancki garnitur. Zakupiono takowy. W czasie kontroli stwierdzono, że garnitur został zakupiony dwa lata wstecz i w ogóle absolutnie nie zachodziła konieczność takiego wydatku. Poszło na to w sumie około 5 tys. złotych.

Takich spraw jest dużo. Bez przetargu, Prezydium MRN — w okresie kadencji Rogowskiego — zawarło umowę z niejakim Eugeniuszem Hornowskim, właścicielem zakładu „Sila-Swiatło”, na wykonanie robót elektrycznych. Umowa opiewała na 38 tys. złotych, wypłacono jednak wykonawcy przeszło 53 tys. złotych. Ponadto są inne historie — z „tajemniczym”, zaginionym cementu oraz materiałów budowlanych.

Biegli stwierdzili, że uniwersalny przewodniczący pełniący dodatkowo funkcję kasjera (rzecz rzadka i wbrew przepisom) nie miał kwalifikacji w tym kierunku. Raporty kasowe sporządzane były nie przebitkowo, lecz w jednym egzemplarzu, co uniemożliwiało księgowości pokwitowanie dowodów kasowych. Na raportach dokonywano zapisów w sumach zbiorczych, co zaciemniało obraz właściwych obrotów kasowych. Pomiędzy zakupów dużej ilości materiałów budowlanych, często ich nie księgowano. Nie istniały tzw. karty materiałowe. Zakupów potrzebnych do remontów materiałów dokonywano z pominięciem magazynu. Nie było nawet ewidencji „magazyn wydał” — „magazyn przyjął”, nie było podpisów tych, któ-

rzy owe materiały pobierali. Słowem — bałagan umożliwiający kandy, absolutna wiara w uczciwość przewodniczącego. Naraziło to gospodarkę miasta na poważne straty sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

ROZPRAWA sądowa przeciwko Edwardowi Rogowskiemu została niebawem wznowiona. Wraz z nim zasiądzie na ławie oskarżonych księgowy E. Dzierwa (oskarżona o niedopełnienie obowiązków i nienależyte prowadzenie ksiąg rachunkowych) oraz właściciel warsztatu „Sila-Swiatło” E. Hornowski, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż przedstawił wygórowany rachunek za wykonanie remontu młyna w Nowogrodzku. Rzeczą sądu jest ocenianie rozmiarów winy i wymierzenie kary. Wyjątkowa raczej historia byłego burmistrza nasuwa jednak istotne refleksje. Przede wszystkim — dlaczego pozwolono, aby jeden człowiek pełnił tyle funkcji naraz? Jakże papierowo musiała wyglądać praca komisji i radnych, jakże niska była społeczna aktywność i kontrola nad pracą rady.

Rady narodowe dawno wyszły z okresu niemowlęctwa. Przestał też obowiązywać mit „cudownych dzieci” potrafiących ponoć dobrze rządzić — mimo braku odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji. Rogowskiemu zezwolono praktycznie, aby decydował o całosci gospodarki miasta. Najważniejsze dano mu etat kasjera otwierając przed nim tym samym pokusę do nieuczciwych machinacji finansowych.

Informowaliśmy się w tej sprawie. Nawet w GRN-ach rzadko sekretarz pełni funkcję kasjera. Cóż dopiero w miastach, gdzie budżet bądź co bądź nie jest mały. Fakt, że były przewodniczący Prezydium MRN w Nowogrodzku posiadał klucz od kasy podzielał zresztą szkodliwie na całosci gospodarki. Wystarczy przejrzyć akta sądowe. Rogowski, który początkowo był istotnie dobrym, jak na owe lata „ojcem” miasta, zaczął zaniebdywać swoje obowiązki, podejmował nieprzemyślane decyzje. W końcu przyszedł okres machinacji z materiałami budowlanymi z majątkiem powierzonym mu przez społeczeństwo. Dosłownie — traktował ten majątek społeczny jakby był jego własnością. Świadczy o tym chociażby rachunek, w którym sam sobie wyznaczył kwoty za prace wykonane przed kilku laty.

Niech historia z Nowogrodzka będzie dla nas wszystkich sygnałem. W radach narodowych znaleźć się muszą ludzie posiadający zarówno zaufanie wyborców, jak i odpowiednie kwalifikacje fachowe oraz moralne. Zaś praca rad musi być wypełniona przez aktywność komisji radnych, przez społeczną kontrolę.

JAKUB OPOCZYŃSKI



KWIATY WIOSNY

Fot. T. Drankowski

„Wiadomości” na podniebnym szlaku

W tradycyjnym — już IV z kolei — Rajdzie Pilotów i Dziennikarzy organizowanym z okazji obchodów XX-lecia Ziem Zachodnich i Północnych, przez Wrocławską Rozgłośnię Polskiego Radia, Aeroklub i Zarząd Wojewódzki TRZZ — wzmą u-

dział po raz pierwszy „Wiadomości”. Nasza redakcja reprezentować będzie: pilot jeleniogórskiego Aeroklubu STANISŁAW BOKAR oraz red. ROMUALD NADER.

W rajdzie zapowiedziła swój udział rekordowa liczba 35 załóg.

w tym goście z NRD i Czechosłowacji. Przewidziano przelot na trasie: Elbląg — Koszalin — Zielona Góra — Opole — Wrocław.

Nasza załoga postanowiła pilnie przygotować się do rajdu. W związku z tym już 27 bm. wlu, na zakończeniu Rajdu,

odleci ona samolotem z Lubina do Jeleniej Góry, na obóz przygotowawczy. A 30 bm. dosięgnie swojego „Jaka-18” i uda się na trasę zawodów. Czy z dobrym skutkiem — o tym przekonamy się już 8 maja, we Wrocławu, na zakończeniu Rajdu.

W hołdzie pracowitym dłoniom

Jutro — z okazji Dnia Włókniarza — w podświetlonej udekorowanej sali kina „Ognisko” tłumnie zgromadzą się legnicki solenizanci, pracownicy trzech dużych zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 5-tysięczną rzeszę mieszkańców naszego miasta. Dominują wśród nich kobiety.

Święto bywa raz w roku. A jaki jest ich dzień powszedni? Zakłady im. H. Sawickiej. Obszerne hale produkcyjne, nowoczesny park maszynowy. Pracowite ręce 1500 dziewiarzy wykonują tu dziennie 34 tysiące sztuk rozmaitej bielizny. W ciągu dwóch dni można by obdzierać całą bielizną wszystkich legnickich — małych, dużych i średnich. W roku 1961 na apel Huty Lenina załoga im. H. Sawickiej podjęła zobowiązanie, że

drogą realizacji wniosków racjonalizatorskich obniży w ciągu 5 lat roczne koszty produkcji o pół miliona złotych. Zobowiązanie zostało już wykonane.

Wśród jutrzejszych solenizantów jest bardzo wielu pracowników, którym zawdzięczamy dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa. Oni, Maksymilian Jakubowski, Jadwiga Kulawa, Irena Dudek, Stefan Szpak, Czesław Nabrzuchowski i wielu wielu innych przyczynili się do znaczących osiągnięć i sukcesów produkcyjnych.

Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, to 1932 pracowników w tym 92 proc. kobiet — a więc republika kobieca. Do niedawna brzydkie hale fabryczne są dziś całkowicie przeobrażone. Modernizacja kosztowała 3,5 mln zł. Teraz jest tu kolorowo, widno, nowocześnie, są szklane ściany, klimatyzacja, nowe oświetlenie. Wielomiesięczny remont nie zakłócał jednak normalnego toku produkcji.

Kwiecień 1965 rok. Produkcja miesięczna — 322 tysiące sztuk koszul męskich i chłopięcych oraz fartuszków szkolnych. Dziennie 12.800 sztuk. Turkocą maszyny, kobiece ręce mają szybkie odmierzone ruchy.

Maria Scibisz — starsza bratka została zaproszona na akademię centralną z okazji Dnia Włókniarza. Była w Belwederze, gdzie Przewodniczący

Rady Państwa wręczył jej Złoty Krzyż Zasługi za długoletnią i wzorową pracę. W licznej grupie zasłużonych i ofiarnych włókniarek spotkamy na jutrzejszym święcie Krystynę Lipską, Annę Zima, Genowefę Trofimow, Zofię Kabasa, Janinę Matuszewska.

Zakłady Dziewiarskie „Milana”. Wirujące pasma wełny na cewniarkach. Maszyny dziewiarskie z tysiącem igieł wciągających różnobarwne nitki. Krajalinia, szwalnia, farbiarnia.

Dzienna produkcja — 45 tysięcy sztuk wyrobów dziewiarskich wartości 1.375 tys. zł. Swetry i bluzki, wdzianka, bereoty, pończochy, skarpetki, szale. Wełnę wycierają tworząwa sztuczne trwalsze i ładniejsze.

Wśród setek pracowników są tu ludzie, którzy przed 20 laty stanęli przy pierwszych ręcznych maszynach dziewiarskich stanowiących w tamtym czasie skromny park maszynowy „Milana”. Wraz z jubileuszem Legnicy długoletni pracownicy obchodzą jubileusz swej znużonej i ofiarnej pracy w „Milanie”. W grupie oddanych i wiernych pracowników są: Witold Koebe, Maria Mermela, Stanisław Bielak, Ludwika Dec, Wacław Ornoch, Eugenia Enkiel, Helena Fluder, Genowefa Lawera, Stanisława Korczyńska, Serafina Cejko i wielu innych.

Na jutrzejszej akademii będziemy ścisnąć pracowite dłonie legnickich włókniarek.

Effka

Klub w Miłkowicach najlepszy

Najlepiej pracującym klubem pionu ZZK okazał się w okręgu wrocławskim klub robotniczy w Miłkowicach. Klub, oprócz działalności rozrywkowej, prowadzi działalność kulturalno-oświatową. Studium wychowania estetycznego cieszy się

Po pierwszym etapie konkursu na najlepiej pracującą placówkę wiejską

W DNIU 5 bm. w Legnickim Domu Kultury obradował Powiatowy Komitet Konkursu na najlepiej pracującą placówkę wiejską.

Na zebraniu omówione zostały ankiety sprawozdawcze za okres od 15 września do 28 lutego 65 r. oraz materiały z wizytacji zgłoszonych do konkursu placówek.

W kategorii pierwszej (placówki, które rozpoczęły pracę w roku oświatowym 1964/65) wyróżnili się Lasowice, kwalifikując się do konkursu wojewódzkiego. W kategorii drugiej (placówki, które pracują od lat kilku) wyróżnili się: Klub ZZK w Miłkowicach, Wiejski Ośrodek Kultury w Kunicach, oraz Ognisko Oświatowe w Siedliszkach. Wszystkim wymienionym placówkom Wydział Kultury i Powiatowa Poradnia LDK przyznały w nagrodę zestawy planów wystawowych wartości ok. 1.000 złotych.

Ponadto nagrodzona została biblioteka w Lisowicach, której kierowniczką, ob. Stanisława Pleńkowską poza przewidzianą działalnością prowadzi pracę z dziećmi w zespole recytatorskim i kukielkowym, organizuje wystawy książek itp. W nagrodę za działalność Powiatowy Zarząd ZMW przekazał bibliotecze w Lisowicach projektor „Bajka”. Biblioteka Powiatowa — zestaw bajek dla dzieci.

Nagrody jeszcze w tym miesiącu zostaną przekazane placówkom.

GOWICZ

wśród młodzieży dużym zainteresowaniem, tak samo jak pogadanki na tematy pedagogiczne prowadzone w ramach powszechnego uniwersytetu dla rodziców. W każdą środę w sali kawiarniano-klubowej odbywają się projekcje filmów oświatowych. Klub posiada liczne sekcje jak: fotograficzna, szachowa i zespoły muzyczne dziecięce i młodzieżowe. Biblioteka klubu składa się z 5 tysięcy tomów i ma 240 stałych czytelników.

Aktualnie klub przygotowuje wystawę prac plastycznych dzieci w 2 grupach — od lat 7 do 10 i od 11 do 14.

Działalność placówki nie ogranicza się wyłącznie do terenu własnego. W ramach pracy społecznej klub raz w tygodniu wyświetla filmy oświatowe w ognisku oświatowym w Siedliszkach.

Gowicz

...i no świętach

3 dni w reporterskim notatniku

DWA DNI świąteczne a przed tym tradycyjne jakże często przy restauracyjnym stoliku. W domach urwanie głowy i łepiej zono „nie przeszkadzać”, bo gotowa zapadła do roboty.

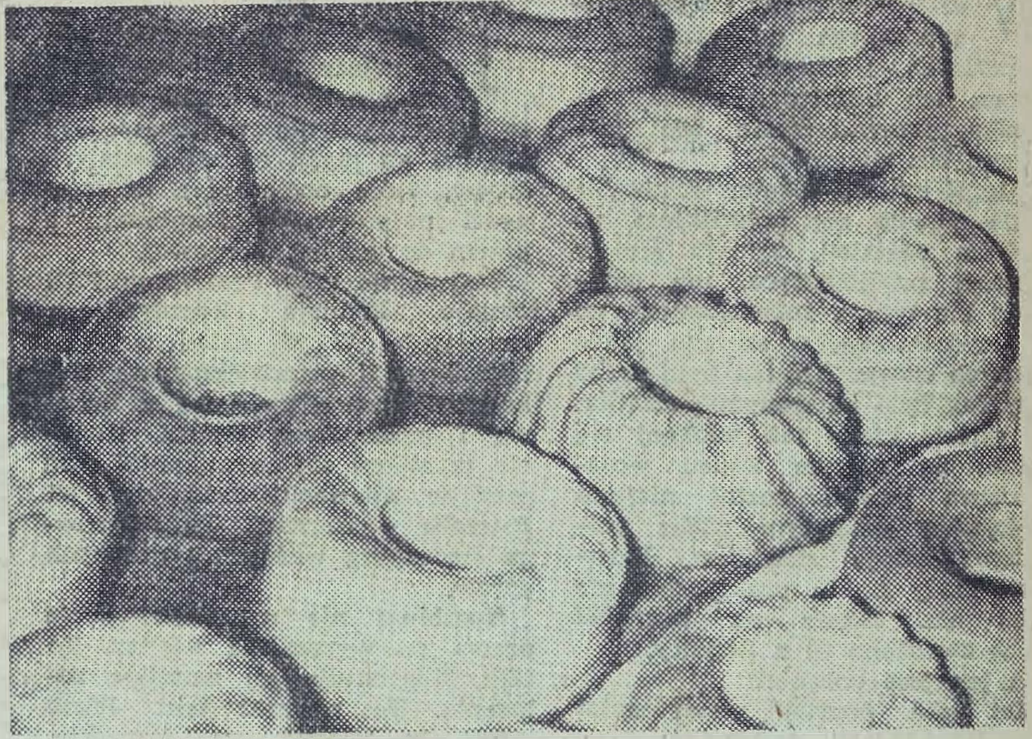
W sobotę rano ruch w mieście olbrzymi. Legniczanie zatapiają ostatnie zakupy. Wiele kobiet biega po wszystkich drogeriach w poszukiwaniu szamponu. (Trzeba umyć głowę w domu, bo nie starczyło czasu na fryzjera). Na próżno... W całym mieście nie ma ani jednej butelki szamponu. Ciekawe kto zapomniał o przygotowaniu większego zapasu?

Gdzieś koło południa ulice zaczynają pustoszeć. Na spóźnionych przechodniów czeka jednak tym razem niespodzianka. Między 14 a 15 do wielu sklepów przywieziono cytryny. Jak spod ziemi wyrastają długie kolejki szczęśliwców, którzy mieli „nosa” i nie śpieszyli się zbytnio do domu.

W POSWIĄTECZNYM tygodniu czas na reminiscencje. W notatniku reporterskim jest już sporo informacji o przebiegu świąt.

W dniach 17, 18, 19 kwietnia legnickie pogotowie ratunkowe używane było 89 razy. W tym 3 razy udzielono pomocy bieżącej, którzy zbyt gorliwie zapili świąteczne zakąski alkoholem. 5-krotnie ekipa wyjeżdżała do domów gdzie doszło do krwawych awarii. Pozostałe wyjazdy pogotowia związane były z ratowaniem ludzi, cierpiących przebieżnie na wstrząs lub złytek. No cóż — świąteczne stoły były obficie zastawione a takim pokusom nie łatwo się oprzeć.

W nocy z 18 na 17 kwietnia legnicka MO schwytala w Koskowicach dwóch braci Józefa i Wiktora R., którzy dokonali kradzieży ciętaka i drobiu. Amatorom łatwej zdobyczy odebrano łup.



Tak dużo babek

Fot. T. Drankowski

W plątek przedświąteczny pogotowie MO interweniowało w 5 wypadkach i zatrzymało 6 osób. W sobotę, niedzielę i poniedziałek Milicja odbyła 15 wyjazdów interwencyjnych — w tym największą ilość interwencji dotyczyła uspokajania awanturników, którzy rozpętały ecy-sje przy świątecznych stołach.

TRAGICZNY w skutkach wypadek samochodowy miał miejsce w sobotę, 17 kwietnia o godz. 19. Ulicą Jaworzyńską jechał prywatny „Wartburg” z woj. zielonogórskiego — prowadzony przez właściciela Romana D. Samochód jechał z nadmierną szybkością. W pewnej chwili kierowca stracił nad nim panowanie. „Wartburg” zbiecził z drogi i całą siłą upał na drzewo. Roman D. doznał złamania podstawy czaszki. W stanie ciężkim przywieziono go do legnickiego szpitala chirurgicznego gdzie niewątpliwie spędzi wiele tygodni.

Jego żona i dzieci doznały lżejszych potłuczeń — na szczęście niegroźnych.

Zorgahizowana przez MO w czasie świąt kontrola drogowa przyniosła obfite i bardzo niepokojące zniwo. Wśród kierowców kontrolowanych pojazdów w znaleziono się 3 pijanych. Oczywiście wszyscy będą odpowiednio ukarani. Niestety nie zmienia to faktu, że niebezpieczeństwo na drogach trwa nadal, że ludzie nie respektują przepisów drogowych i lekceważą sobie własne i cudze życie.

Dyskurująca w czasie świąt ekipa Straży Pożarnej — na szczęście — nie miała roboty.

Brawa dla laureatów

W ubiegłą niedzielę 11 bm. odbyły się we Wrocławiu wojewódzkie eliminacje VI Olimpiady Szkolnych Lig Quizowych. Tegoroczna Olimpiada przebiegała pod hasłem „20 lat Ziemi Zachodnich i Północnych”.

W rozgrywkach między liceami ogólnokształcącymi i średnimi szkołami technicznymi — 1 miejsce zajęła drużyna Technikum Ekonomicznego Min. Oświaty w Legnicy. Tróje laureatów — Bogdanowi i Ołowiczowi, Stanisławowi Szelekiemu i Ryszardowi Królówi składamy serdeczne gratulacje i gorąco życzymy im zwycięstwa w rozgrywkach finałowych, które odbędą się 24 kwietnia we Wrocławiu.

W kategorii zasadniczych szkół zawodowych III miejsce w eliminacjach wojewódzkich przypadło w udziale Zasadniczej Szkole Ekonomicznej CRS w Legnicy. Gratulujemy!

Effka

Przed 1 MAJA

29 kwietnia br. o godzinie 18.00 odbędzie się w sali kina „Baltyk” uroczysta akademia 1-majowa.

W dniach od 27 do 30 kwietnia br. odbędzie się akademia 1-majowa na terenie wszystkich gromadzkich rad narodowych, w zakładach pracy i instytucjach — w mieście i powiecie.

Czytelnicy piszą

Niefortunny kurs

Szanowna Redakcjo. Proszę, aby redakcja poradziła mi jak załatwić następującą sprawę. W roku 1963 w październiku uczęszczałem na kurs w zakresie napraw telewizyjnych organizowany przez Ligę Obrony Kraju. Przed rozpoczęciem kursu poinformowano nas, że szkolenie będzie trwało 3 miesiące i po ukończeniu otrzymamy odpowiednie zaświadczenia. Kurs trwał od października do marca. Przedłużał się, bo czasem nie było kierownika i sala wykładowa była zamknięta, innym razem nie było wykładowcy. Wreszcie odbył się egzamin. Owa-czesny kierownik LOK poinformował nas, że zaświadczenia otrzymamy jak przyjdą z Wrocławia. Chodził o to zaświadczenie przez cały rok i teraz otrzymałem odpowiedź,

że zaświadczenia nie wydadzą, bo nie sporządzono protokołu z przebiegu egzaminu. Zapytałem kierownika, kto winien a kierownik powtórzył: „wy wszyscy jesteście winni”. Ponadto kierownik dał mi taką propozycję: „Obecnie rozpoczął się identyczny kurs. Może pan wpłacić 1.500 zł i chodzić na ten kurs”. Egzamin odbył się w czerwcu i wszystkie będzie w porządku. A ja przecież skończyłem kurs w marcu ub. roku, zapłaciłem w ratach 1.000 zł i mam chyba prawo żądać zaświadczenia. Takich jak ja jest więcej. Proszę o pomoc w tej sprawie.

Stacya czytelnik Józef Miazek, Legnica ul. Poleska 12 m 11.

OD REDAKCJI: Ciekaw jesteśmy co powie na to LOK?

Uwaga — trucizna!

W UBIEGŁYM roku pewien rolnik z powiatu jaworskiego uległ śmiertelnemu zatruciu środkami chemicznymi, które stosował do ochrony roślin, 3 ciężkie zatrucia miały też miejsce w powiecie legnickim.

Podajemy to jako sygnał ostrzegawczy dla wszystkich rolników, żeby pamiętali, że stosowanie środków chemicznych wymaga wielkiej ostrożności, której nie wolno lekceważyć. Chemicalia znakomicie chroniące rośliny przed szkodnikami oraz składniki zawarte w nawozach sztucznych posiadają własności trujące.

Pamiętajcie więc, że ludzie mający styczność z środkami chemicznymi — muszą: używać odzieży ochronnej, dokładnie myć całe cia-

ło i bardzo starannie ręce — po skończonej pracy. Wszelkie środki chemiczne skrupulatnie chować przed dziećmi, zaś opakowania niezwłocznie niszczyć. W czasie pracy należy wykluczyć jedzenie a nawet palenie papierosów. Alkoholu nie wolno pić w dniu poprzedzającym i w dniu następnym po pracy mającej związek z chemicjalami.

Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna jest w posiadaniu materiałów instrukcyjnych jak obchodzić się z chemicznymi środkami ochrony roślin. Ma także personel, który może pomóc w szkoleniu rolników. Warto skorzystać z tego, aby zapewnić sobie i innym bezpieczeństwo przy pracy.

(Effka)

Pod rozważę dyrekcji „Ruchu”

Coraz częściej zdarzają się wypadki zawieszania działalności klubów „Ruchu” na wsi. Powodem są remanenty przeprowadzane w kioskach. Takie bezmyślne zamknięcie klubu ostatnio nastąpiło w Koskowicach i Rzeszotarach. Ten ostatni zamknięto na okres paru dni. Uzasadniając zamknięcie powstaliśmy w kiosku mankiem.

Kluby „Ruchu” — zgodne zresztą ze swym przeznaczeniem — stały się już placówkami ogniskującymi życie kulturalne wsi. Mają swoich stałych bywalców, których nie bardzo interesuje działalność handlowa dyrekcji „Ruchu”. Czemu też nie należy się dziwić. Placówki te zostały powołane do życia z założeniem stworzenia ludności wiejskiej możliwości np. objęcia programu telewizyjnego czy też wysłuchania ciekawej pogadanki. Założeniem również była działalność handlowa „Ruchu” przy klubach a nie odwrotnie działalność klubu przy kiosku — o czym dyrekcja nie powinna zapominać. W klubach,

w których nie ma wydzielonego pomieszczenia na kiosk należałoby takowe natychmiast wycofać i to w sposób taki, aby działalność kiosku w żadnym wypadku nie przeszkadzała działalności klubu.

Dруга sprawa to konserwacja sprzętu i opieka nad klubami ze strony gromadzkich rad narodowych. Zdarzają się wypadki, że opiekunowie nie bardzo kwa-

pią się do naprawy telewizora czy też zaopatrzenia klubu w opał a nawet — jak to zdarzyło się w Tyńcu — do postawienia pieca.

Te i podobne wypadki nie powinny mieć miejsca; zarówno dyrekcja „Ruchu” jak i GRN-y powinny pamiętać o roli, jaką przecież dobrowolnie przyjęły na siebie.

Gowicz

Kiedy ogarnia ich nuda...

„Przy skrzyżowaniu ulic Złoty-rzyskiej i Galińskiego stoi budka rozmównicy telefonicznej, lecz bez telefonu. Dlaczego aparat został stad zabrany. Myste, że „może-no-tatka w „Widomościach” nakłonił Urząd Poczto-wo-Telekomunikacyjny do ponownego zainstalowania aparatu. Nie wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy mają własne telefony a wszyscy mają często ważne i pilne sprawy, które mogłyby załatwić drogą telefoniczną...”

W poczcie redakcyjnej otrzymujemy ostatnio wiele podobnych listów, których autorzy skarżą się, że rozmównice telefoniczne w mieście i na peryferiach są bardzo często nieczynne. Wszyscy pretensje

swe adresują do Urzędu Telekomunikacyjnego. Zwróciliśmy się więc do „winowajcy” żeby nam wyjaśnił co się dzieje z tymi telefonami.

A oto naga prawda: Uwzięli się na telefony uliczne „produkcje” grupy legnickich chuliganów. Kiedy ogarnia ich nuda szukają rozrywki i uciechy w budkach telefonicznych. O ich aktywności i pomysłowości świadczyć może m. in. niezliczona ilość „naro-biżów” wypychanych na siłę do aparatów wrzutowych. W Urzędzie Telekomunikacyjnym jest już olbrzymia kolekcja tych przedmiotów. Są to podkówki od butów, kawałki szkła, blaszane krawki, kawałki maszyn, guziki, kółeczka z maszyn

plastycznej itp. Kto ciekawy może to wszystko obejrzeć w magazynach na poczcie.

Gdy zabawa w „poszukiwanie” telefonu również zaczyna nużyć — grupy rozrabiaczy zaindugują inne zajęcia w postaci całkowitego demontowania aparatów. W grudniu ub. r. legnicy wandalami skradli dla „żartu” aparat z rozmównicy przy ul. Czarneckiego, odcieśli 12 słuchawek, zdemolowali wszystkie tarcze numerowe, wybili szyny w kabinach.

Teraz już wiece, drodzy legnicy, dlaczego rozmównice w Legnicy są przeważnie nieczynne. Urząd Telekomunikacyjny po prostu nie nadąża z przeprowadzaniem na-

praw a ostatnio — uznając się za zwyciężonego w walce z chuliganami — wycofał niektóre aparaty uliczne.

Wiadomo z góry, że każdy zapyta: Czyż mamy się pogodzić z taką porażką? A gdzie Milicja?

Zamiast odpowiedzi można tylko stwierdzić, że eni Urząd Telekomunikacyjny, ani milicja nie mogą wystawić stałej warty przed każdą budką telefoniczną.

Jakież więc są środki zaradcze? To pytanie kierujemy do wszystkich Czytelników z prośbą, aby się nad tym zastanowili.

Czekamy na propozycje.

Effka

2 WIADOMOŚCI

Nr 16 (420)

CZTERY LATA rzetelnej pracy

MARIA HULAJEW, posłanka na Sejm PRL kończącej się kadencji znana jest mieszkańcom Zagłębia nie tylko z racji pełnienia przez 4 lata tej zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji, ale przede wszystkim jako aktywna radna MRN w Legnicy i działaczka społeczna będąca przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet we Wrocławiu.

— Jaki okręg wyborczy reprezentowała Pani w Sejmie?

— Okręg Nr 75, obejmujący sześć powiatów, w tym cztery Zagłębia Miedziowego. Są to miasta i powiaty: Legnica, Lubin, Złotoryja, Jawor, Wołów i Góra Śląska.

— Jak wyglądał w praktyce kontakt, posła z terenowymi radami narodowymi i ze społeczeństwem?

— Posłowie uczestniczyli w konferencjach partyjnych, sesjach rad narodowych, w zjazdach organizacji społecznych i gospodarczych, takich jak Liga Kobiet i Koło Gospodyń Wiejskich, kółka rolnicze itp. Posłowie brali również udział w naradach środowiskowych w zakładach przemysłowych i organizowanych przez terenowe komitety Frontu Jedności Narodu. W czasie ostatniej kadencji uczestniczyłam w 160 takich naradach i zebraniach i 216 razy kontaktowałam się bezpośrednio ze społeczeństwem na zebraniach przy wielu innych okazjach. Ogółem grupa posłów dolnośląskiego zespołu poselskiego odbyła 1712 spotkań ze społeczeństwem. W spotkaniach tych brało udział 113 tys. obywateli. Średnio na każdym spotkaniu było od 70 do 300 słuchaczy. Trzeba podkreślić, że kontakty posłów z ludnością miały charakter bardzo bezpośredni i roboczy. W czasie rozmów, które przeważnie miały charakter rozważań natury gospodarczej załatwiono wiele pilnych spraw. Posłowie dolnośląskiego zespołu pełnili dyżury w terenie — a nie jak to było dawniej, tylko we Wrocławiu — przyjmowali skargi i zażalenia, wiele spraw załatwiali od ręki w terenowych radach narodowych. Dzięki temu m.in. wzrosła aktywność rad narodowych i ich autorytet.

Przyjęła się również forma spotkań posła ze społeczeństwem przy współudziale przedstawicieli terenowych rad narodowych. Ostatnio rady narodowe zapraszały na sesje posłów, co pozwoliło powiązać ściśle działalność posła i rady narodowej. To wyrobiło posłom dużą popularność wśród społeczeństwa.

— Jak ocenia Pani tempo rozwoju gospodarczego zagłębia w ostatnich czterech latach?

— Był to duży krok naprzód w rozwoju gospodarczym poszczególnych miast i powiatów zagłębia. Czołową pozycję zajmuje tu Lubin. Nowoczesne dzienne mieszkalniowe, coraz więcej nowych bloków mieszkalnych. Odbudowano też Złotoryję, rozbudowuje się istniejące zakłady przemysłowe w Legnicy, Złotoryi, Bolesławcu i Jaworze, powstaje coraz więcej szkół. Tysiąclecie, wzrasta dobrobyt ludzi pracujących w mieście i na wsi. W ostatnich latach daje się też zauważyć znaczny wzrost aktywności mieszkańców wsi w zakresie rozwoju budownictwa i uporządkowania gromad. Dzięki temu uporządkowano całkowicie tak zwany system kompleksowym Legnickiej Półki, Miłkowice, Koskowice i wiele innych gromad. Wymieniam te trzy, ponieważ ich mieszkańcy włożyli w to szczególnie dużo wysiłku i pracy społecznej.

— Jakle Pani ma doświadczenia i spostrzeżenia dzięki bezpośrednim kontaktom ze społeczeństwem?

— Kontakty te mają dwie wartościowe strony. Po pierwsze są one olbrzymią szkołą życia, kopalnią wiedzy o społeczeństwie i gospodarce. Dzięki tym spotkaniom można poznać teren i jego problemy. Np. moja praca w komisji sejmowej do spraw pracy i opieki społecznej, której przewodniczyłam przez całą kadencję wymagała nieustannej konsultacji z terenem. Dzięki temu zdobyłam bogate doświadczenie w takich sprawach, jak opieka nad domami starców, rencistami, zapewnienie im należytej opieki lekarskiej itp. Na-

leży też poświęcać wiele uwagi kontroli jak wykorzystane są przez rady narodowe środki na opiekę społeczną. W roku 1964 przyczyniliśmy się do podniesienia stawek najniższych rent starczych. Brałam również udział w opracowaniu nowego kodeksu rodzinnego, opiekuńczego, cywilnego oraz innych aktów normatywnych uchwalonych przez Sejm. Praca w tej komisji dała mi dużą satysfakcję, gdyż widziałam, że mogę pomóc najbardziej potrzebującym, których nieraz opuścili najbliżsi i którym może pomóc tylko państwo.

— Po drugie — zapoznałam się z trudnościami gospodarczymi, jakie muszą pokonać załogi zakładów przemysłowych. Wiem, czego domagają się robotnicy np. w dziedzinie rozbudowy zakładów pracy, poprawy warunków bhp, warunków socjalnych itd. Dzięki kontaktom z terenem posłowie zgłosili wiele dezyderatów i wniosków, w oparciu o które Sejm opracował i uchwalił w czasie ostatniej kadencji ponad 90 ustaw, m.in. Ustawę o bhp.

Bywało i tak, że na odcinku większym rozwiązyaliśmy doraźnie w terenie wiele trudnych spraw. Np. dzięki interwencji posłów niektóre gromady otrzymały większe przydziały zboża selekcyjnego na zasiew, większą ilość nawozów sztucznych, lepiej zaopatrzono sklepy wiejskie w artykuły przemysłowe, otwarto nowe sklepy GS itp.

— Czy będzie Pani w dalszym ciągu kandydować do Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy?

— Tak. Jestem tak mocno związana z Legnicą i społeczeństwem legnickim, że nie wyobrażam sobie życia bez pracy społecznej na rzecz miasta. Jeśli wyborcy obdarzą mnie zaufaniem i wybiorą do MRN nie będę szczędziła wysiłku, aby dalej pracować dla dobra Legnicy i jej mieszkańców.

Rozmawiał:

Z. GRONTKOWSKI



Taczki

szlachetne zdrowie...

I O P O N E N C I

KOWALSKI pracujący w jednym z przedsiębiorstw przemysłowych skarżył się na zawroty i bóle głowy. Lekarz w ambulatorium zakładowym dokładnie obejrzał go i opukał, lecz nie znajdując nic szczególnego, wypisał skierowanie do internisty. Internista w Miejskiej Przychodni Obwodowej skierował Kowskiego do neurologa, a neurolog — do Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej we Wrocławiu. Tam dopiero, na podstawie badań analitycznych ustalono, że przyczyną zawrotów głowy Kowskiego jest działanie czterostopniowego ołowiu występującego w procesach produkcyjnych, przy których pacjent pracuje. Zanim Kowski uzyskał diagnozę stracił na wizyty u lekarzy kilkanaście dni roboczych. Jego nieobecność w pracy podwyższyła wskaźnik absencji a obniżyła wyniki produkcyjne w zakładzie. Nie dość, że opuścił sporo dni zanim rozpoczął leczenie to jeszcze trzeba było zwrócić mu koszty podróży do Wrocławia w kwocie ok. 100 zł.

Co najmniej 12-15 pracowników przemysłu wyjeżdża codziennie z Legnicy do Wrocławia lub jeszcze dalej na różne skomplikowane badania, których nie można przeprowadzić na miejscu. Koszt tych przejazdów wynosi rocznie nie mniej niż 200 tysięcy złotych. Gdybyśmy policzyli jeszcze te robotniczości, jakie ludzie tracą na wyjazdy okazałoby się, że koszty podróży do Wrocławia w przeliczeniu na jednego pracownika Przychodni Przemysłowej kosztują rocznie ponad 1 milion zł, a więc bardzo sporo.

W poprzednim numerze „Wiadomości” napisaliśmy, że postaramy się poszukać w Legnicy dalekowsiedzących lekarzy, którzy byliby w stanie dostrzegać wielkie

korzyści, jakie osiągnie tutejszy przemysł dzięki zorganizowaniu w naszym mieście obwodowej przychodni przemysłowej. Dzięki temu, że setki Kowskich będzie miało na miejscu prawidłowo działające lecznictwo przemysłowe.

ISTNIEJE bardzo dziś popularne określenie — koordynacja. To właśnie słowo ma oznaczać, że jeden zakład pracy nie zdoła wybudować obwodowej przychodni przemysłowej, bo to zbyt kosztowne. Kiedy jednak wszystkie przedsiębiorstwa zrobią składek — nikt nie będzie nadmiernie obciążony a pieniądze na budowę wystarczą.

Dziennikarz zebrał już w tej sprawie wcale pokaźny i wymowny materiał. Ma kilka listów, ma notatki z rozmów przeprowadzonych z kilkoma dyrektorami. Proponujemy posłuchać:

Kierownictwo Huty Miedzi — potentata przemysłowego mającego wysokie ambicje — powiedział: „W sprawie zamierzonej budowy przychodni podtrzymujemy nasze stanowisko wyrażone w piśmie do władz miejskich. Nie mamy na ten cel pieniędzy. Nasze plany inwestycyjne do roku 1970 zostały już zatwierdzone. Zresztą w następnej 5-lacie będziemy budować własną przychodnię międzyzakładową dla około 5 tysięcy pracowników Huty i Zakładów Mechanicznych”.

Oddajemy głos dyrektorowi „Kamblu” mgr J. Ziemieli: „Jesteśmy zwolennikami projektu. Przychodnia przemysłowa odda nam olbrzymie usługi przez udzielanie świadczeń profilaktycznych i leczniczych. Jeśli idzie o przemysł miedziowy mało dotychczas wiemy jak procesy produkcyjne działają na or-

ganizm człowieka. Analiza stanu zdrowotnego ludzi zatrudnionych w tym przemyśle jest pilną potrzebą. Jesteśmy pewni, że uda nam się pomyślnie załatwić sprawę partycypowania w kosztach związanych z inwestycją. Dotychczasowe rozmowy na ten temat utrzymywane były w tonie sondażu. Trzeba zatem sprawę sprowadzić do konkretnego działania...”

Dyrektor LZPO mgr J. BROCKOWSKI: „Nie może być produkcji bez prawidłowo zorganizowanej opieki lekarskiej nad pracownikami przemysłu. Podpisujemy się pod projektem, bo bardzo nam zależy na rozwoju przemysłowej służby zdrowia w Legnicy. Będziemy przekonywać nasze Zjednoczenie o słuszności i celowości zamierzenia”.

LEGICKIE ZAKŁADY PIWOVARSKO-SŁODOWNICZE precyzują sprawę krótko, ale — jak dotąd — najbardziej rzeczowo i treściwie: „Nasi zwierzchnicy wyrazili już zgodę na udział naszego przedsiębiorstwa w kosztach inwestycji. Oczekujemy więc na podanie wysokości kosztów”.

LEGICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w sposób zdecydowany odcina się od tych zamierzeń. Świadczy o tym list skierowany przez LPB do Prezydium MRN. List jako dokument szczególnie wymowny pozwalający sobie zamieścić w pełnym brzmieniu: „W sprawie finansowania kwoty (!) na remont Obwodowej Przychodni Przemysłowej — LPB nie przychyliła się do wyżej wymienionej sprawy, gdyż nie posiada środków finansowych. Ponadto wyjaśniamy, że urządzenie ambulatorium przyzakładowego pochłonęło już znaczną kwotę.” Koniec cytatu.

ZAKŁADY DZIEWIARSKIE IM. H. SAWICKIEJ — niestety, należą

do krótkowidzów. Zastanawiają się Zjednoczeniem i planem inwestycyjnym, który ponoć niczego takiego nie przewiduje...

Spora liczba przedsiębiorstw legnickich jeszcze się nie wypowiedziała ani za, ani przeciw. Miejmy nadzieję, że wnikliwie rozważą sprawę zanim zajmą stanowisko.

DZIENNIKARZ przeprowadził także z lekarzami szeroki dy-skurs. Mówiono o celowości budowy Obwodowej Przychodni Przemysłowej, którą będzie można zorganizować, jeśli w gronie budujących znajdą się wszystkie większe zakłady. A tu, jak na złość nasz potentat — Huta odmawia swego udziału w realizacji projektu.

Używając stylu biblijnego można by rzec — nie wiedza co czynią! Huta zamierza budować własną międzyzakładową przychodnię, ale Huta nie wie, że nawet w znakomitym ambulatorium tego typu nie będzie lekarzy wszystkich specjalności. Mogą być w tej międzyzakładowej przychodni kolorowe ściany, nowoczesne meble i nowoczesny sprzęt medyczny, ale nie będzie tam wszystkich pracowników. Nie będzie po prostu dlatego, że struktura organizacyjna przemysłowej służby zdrowia nie przewiduje rozbudowywania do tak wielkich rozmiarów przychodni zakładowych.

Nie będzie więc w Hucie poradni dla młodocianych ani poradni dermatologicznej, nie będzie oddziału rehabilitacji dla inwalidów, nie będzie szeroko rozbudowanego laboratorium analityczno- toksykologicznego, na które żaden zakład w pojedynkę nie może sobie pozwolić. Nie będzie poradni konsultacyjnej chorób wewnętrznych. Poza tym jeśli nie będzie w Legnicy Obwodowej Przychodni Przemysłowej — wszystkie placówki służby zdrowia przy zakładach pracy będą miały nadal zwierzchnika we Wrocławiu.

Argumentów przeciw stanowisku Huty jest tak wiele, że można by nimi zapisać całą gazetę. Wobec tego dziennikarz proponuje kierownictwu Huty, aby przeczytała książeczkę pt. „Przemysłowa służba zdrowia”, w której znajdzie co trzeba.

Stanowisko LPB a więc budowniczych świadczy o tak zdumiewającej ignorancji, że dziennikarz wstydy się to komentować. Warto jednak przy okazji zauważyć, że LPB, mimo posiadania własnego ambulatorium, ustawicznie kieruje swych pracowników na badania do Wrocławia, gdyż nie każdy z nich może np. pracować na wysokości sięgającej kilkudziesięciu metrów.

Na koniec jeszcze jedna propozycja, którą adresujemy do rad narodowych sąsiednich powiatów: Wydaje się słuszne, żeby zakłady przemysłowe położone blisko Legnicy również korzystały z legnickiej obwodowej przychodni przemysłowej, i wobec tego wniesić swój wkład finansowy do zorganizowania tej placówki.

Kiedy wszyscy ewentualni wspólnicy wypowiedzą się — powrócimy jeszcze do tej sprawy.

KRYSTYNA FRANUSZ

Dwa święta

ŁOŻA OBSERWATORA

JUTRO odbędą się akademie, masówki, będzie dużo kwiatów, miły i radosny nastrój. Jutro bowiem zbiegają się aż dwa rodzaje uroczystości, ważnych zwłaszcza dla Legnicy — późnione nieco z racji świąt obchody Dnia Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego oraz obchody Dnia Transportowca i Drogowca.

Zwłaszcza święto włókiennarzy — obchodzone dopiero po raz drugi — dotyczy rzeczywistości bardzo licznej rzeszy mieszkańców Legnicy. Trzy podstawowe duże zakłady tej gałęzi przemysłu lekkiego — Zakłady im. Hanka Sawickiej, „Milana” oraz Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego — dzięki swej liczebności załóg, skutkiem czego z tą gałęzią przemysłu związanych jest co najmniej 15.000 osób w samym mieście, posia-

da społeczne oraz charakter uprzemysłowienia miasta. Przecież przynajmniej w co piątą rodzinę legnicką ktoś pracuje i zarobkuje w jednym z tych przedsiębiorstw. To zaś z kolei powoduje, że o wielu sprawach, które dzieją się w godzinach pracy, rozmawia się choćby mimochodem w gronie rodzinnym, roztrząsa się wydarzenia zachodzące w fabrykach — kształtując w jakiejś mierze opinie o wydarzeniach zachodzących na naszym terenie.

Ta gałąź przemysłu posiada w Legnicy również najstarsze tradycje. Wytworzyła sobie ustabilizowane załogi, określona grupą aktywną społeczną i gospodarczą, a co za tym idzie, nabrała niemałego znaczenia nie tylko dla gospodarczego ale i społecznego. Dowodzi tego chociażby fakt wy-

w następnej kadencji Sejmu pracownicy Zakładów im. Hanka Sawickiej tow. Ireny Baran. Rola tej gałęzi przemysłu będzie z pewnością nadal wzrastać. Zapowiadany w następnych 5-leciu rozwój poszczególnych przedsiębiorstw i wzrost zatrudnienia spowoduje podniesienie ich ciężaru gatunkowego. Będą one dawać produkcję o znacznie większej wartości, zatrudniać setki nowych pracowników.

Doroczne święto załóg tych za-

dabiających postawę załóg „Milany”, H. Sawickiej i LZPO. Przy czym najbardziej podkreślenia godne wydają się własne gospodarność i głęboka więź z losami miasta.

Natomiast, jeśli idzie o życzenia na przyszłość, to chyba najgoręcej należałoby opowiadać się za dalszym energicznym unowocześnianiem produkcji, wprowadzaniem ułatwień podnoszących wydajność a zarazem polepszających warunki pracy. Niebagatelną rzeczą wydaje się być

krajach za granicą. Chodzi więc o dalsze umocnienie się na rynkach zagranicznych, o ugruntowanie tej dobrej opinii a także o to, aby i odbiorca krajowy z równym zaufaniem sięgał po wyroby legnickie, jak sięga po koszułki „Wółczanki”, piżamy z Elbląga, czy ubrania i płaszcze z Bytomia.

Osiągnięcie tego wymaga jednak z całą pewnością nieustannych poszukiwań i udoskonalenia zarówno procesów produkcyjnych jak — obecnie chyba przede wszystkim — fazy projektowania wyrobów, poszukiwania nowych pomysłów, koncepcji i tworzywa leżących na linii aktualnej mody panującej na świecie.

Transportowcy i Drogowcy to również niemała grupa pracowników w Legnicy. Wystarczy wymienić chociażby legnicki węzeł PKS-u, jeden z największych i najliczniejszych na Dolnym Śląsku, pracujący w niewątpliwie trudnych warunkach i do brze związanych się ze swych zadań.

Jest więc i w tym wypadku miła okazja do wyrażenia szczerych życzeń. Podziękowania za dotychczasowy dorobek i w-



Rynek w Bolesławcu

Za tydzień czwartą „Wiosna Bolesławiecka“

PRASTARY gród piastowski nad Bobrem będzie obchodził wkrótce swoje czwarte rocznice. „Wiosna Bolesławiecka“, obchody rozpoczyna się już w następny piątek, 30 kwietnia i będą trwały do 9 maja. Tegoroczna „Wiosna Bolesławiecka“ zapowiada się szczególnie uroczysto, bowiem przypada w dniach obchodów 20-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska.

Mieszkańcy Bolesławca będą mieli okazję zobaczyć wiele imprez

artystycznych, sportowych i turystycznych. W dniu 30 kwietnia o godz. 17.30 „Wiosna“ zostanie zainaugurowana odegraniem hejnału z wiatru ratusza oraz orędziem odczytanym przez herolda miejskiego. Następnie – o godz. 18 w sali klubu Fabryki Fiolek i Ampulek – przewidziana jest uroczysta akademicka z udziałem przedstawicieli Komitetu Powiatowego PZPR oraz Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. W części artystycznej Państwowy Teatr Dolnośląski wystawi współczesną sztukę J. Abramowa pt. „Antioł na dworcu“.

W następnych dniach odbędą się występy znanego zespołu pieśni i tańca „Jutrzenka“ z pobliskich Bolesławca, występy teatru jeleniogórskiego, koncerty orkiestr wojskowych, uroczystość nadania szkole Tysiąclecia imienia II Armii Wojska Polskiego, otwarcie muzeum morskich.

W ramach „Wiosny Bolesławieckiej“ niektóre dni będą miały konkretne przeznaczenie. I tak – poświęci się dzień młodzieży szkół średnich i podstawowych, działaczom kulturalno-oświatowym, handlowi i rzemiosłu oraz pracy górniczej.

W dniu młodzieży szkolnej odbędą się przegląd szkolnych zespołów artystycznych, otwarcie różnych wystaw, przejazdowe prace rękoczne, teatr jeleniogórski, wystawy młodzieżowej sztuki pt. „Nowe szaty króla“, odbędą się także kilka ciekawych imprez sportowych.

W dniu handlu i rzemiosła zobaczymy pokaz wyrobów gastronomicznych w restauracji „Centralnej“, pokaz odzieży wiosennej – letniej połączony z koncertem estradowym, pokaz fryzjerski oraz przeprowadzi się quiz z nagrodami na temat pracy handlu.

Wielki zlot działaczy kulturalno-oświatowych przewidziany jest na 7 maja. Po części oficjalnej wystąpi teatr poezji, a następnie zo-

staną rozdane nagrody najbardziej wyróżniającym się pracownikom k.o. Uroczystości z okazji „Wiosny Bolesławieckiej“ odbędą się także w wielu miejscowościach powiatu, m.in. Nowogrodzku, Gieraltowie, Gromadce, Wykrotach, Raciborowicach, Warcie Bolesławieckiej i Zembrzydowie.

Tegoroczna „Wiosna Bolesławiecka“ to nie tylko ciekawe imprezy i występy. Jest to także okazja do licznych czynów społecznych. Tak więc mieszkańcy powiatu porządkują swoje miasta i wsie, urządzają ogródki zabaw dziecięcych, zieleńce, zakładają chodniki przy ulicach. **LESŁAW MILLER**

W czynie społecznym upiększają Lubin

OD KILKU tygodni mieszkańcy Lubina realizują czyn społeczny. Najbardziej spójnie się młodzież. I tak uczniowie Liceum Ogólnokształcącego wykonali prace przy urządzeniu „Parku IV Zjazdu“. Uporządkowali teren i wykopali doły na krzewy posadzone następnie przez Zarząd Zieleni Miejskiej. Łącznie uczniowie przepracowali tu 420 godzin. W najbliższym czasie młodzież Liceum Ogólnokształcącego zakończy budowę placu zabaw dziecięcych przy ul. Krzywej oraz rozpoczęcie budowy boiska do siatkówki i koszykówki. Uczniowie szkół podstawowych nr 1 i 2 przepracowali już kilkadziesiąt godzin przy porządkowaniu „Parku XX-lecia“ przy ul. Wrocławskiej.

W centrum miasta, przy ul. Szerokiej, na osiedlu awaryjnym i innych miejscach, gdzie zbudowano nowe domy a nie uporządko-

List z terenu

Ulica odcięta od świata

Szanowny Panie Redaktorze!

Kiedy przyjeżdżaliśmy autobusem do Lubina kierowca zaczął złorzeczyć:

– Ktośdy, panie, mam się dostać na ten przystanek. Znowu porył ulicę jak krety...

To prawda, że w żadnym mieście Zagłębia nie ma takich rozkopów jak w Lubinie. Ale to jest potrzebne, bowiem miasto rośnie jak na drożdżach i dlatego zakłada się nowe instalacje pod ulicami, a potem nakłada się asfaltowe nawierzchnie. Wiadomo, przy tego rodzaju robotach ulice muszą być wykopane.

Ale wydaje mi się, Panie Redaktorze, że przy kopaniu dołów trzeba się postarać nie tylko nogami i rękami lecz także głową. Wiele tego nie było widać, kiedy na kilka tygodni zamknięto główną ulicę miasta – ul. Odrodzenia.

Zamknięto ją i w kilkunastu miejscach wykopano duże poprzeczne rowy. Tak sobie myślę że zgrozą co by mogło być w razie pożaru czy nagłej choroby któregoś z mieszkańców tej ulicy. Zaden uję Strazy Potarnej ani karetka Pogotowia Ratunkowego nie mogłyby przez rowy przejechać.

Dlatego, Panie Redaktorze, trzeba kopać „z głową“, bowiem wówczas można prowadzić roboty naprzód na jednej stronie ulicy, a później na drugiej. Przy ograniczonej szybkości mogłyby przejechać ulicę wszelkie pojazdy.

Piszę po to, by uczulił Miejską Radę Narodową w Lubinie na przyszość. W najbliższym czasie rozkopie się jeszcze wiele ulic. Nie można już powtórzyć tego niedopatrzenia.

Z poważaniem!

ZYCZLIWY

WIADOMOŚCI

ZAGŁĘBIA

SESJA DZIAŁACZY K-O

W dniach 3 i 4 maja br. odbędzie się w Lubinie sesja działaczy kulturalno-oświatowych z terenu całego powiatu. Temat – literatura dolnośląska. Organizatorem sesji jest Wydział Oświaty i Kultury PRN oraz Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej. W czasie sesji m. in. rozstrzygnięty zostanie konkurs recytatorski na najlepsze wykonanie utworów pisarzy dolnośląskich. Udział wezmą amatorzy i młodzież szkolna.

ZA WYŁUDZENIE

Na oryginalny sposób zdobycia pieniędzy wpadł 28-letni Stanisław Ziembacz z Bolesławca. Kłamiwie zapewnił jedną z mieszkanek, że jej mąż zostawił pieniądze, które on może mu doręczyć. W ten sposób wyłudził 200 złotych. Od innej kobiety na podobny cel wyłudził 100 zł. Sąd skazał Ziembacza za ten czyn na 8 miesięcy więzienia i 500 złotych grzywny.

SPOTKANIE BRYGAD BPS

W najbliższą niedzielę (25 kwietnia) Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej w Lubinie oraz Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Górników w Legnicy organizują spotkanie przedstawicieli Brygad Pracy Socjalistycznej ze starego i nowego Zagłębia. Spotkanie odbędzie się w sali teatralnej Kombinatu o godz. 10. Program spotkania przewiduje referat przewodniczącego Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Górników, Jana Rutkowskiego, na temat socjalistycznego współzawodnictwa pracy we wszystkich kopalniach miedzi. Następnie odbędą się dyskusja oraz wręczenie nagród i dyplomów.

UPIĘKSZA LUBIN

Zarząd Zieleni Miejskiej w Lubinie posadził już na skwerkach, w parkach i przy niektórych ulicach 30 tysięcy bratków i stokrotek. W maju i czerwcu posadzi się jeszcze 70 tysięcy szalwii, begonii i innych kwiatów zdobiących miasto. Prócz tego posadzą w parku 600 krzewów żywopłotowych i 200 róż (pierwszego dnia po posadzeniu 3 róże zostały skradzione). Zarząd Zieleni Miejskiej – w ramach usług – posadził 25 tysięcy kwiatów na terenie różnych zakładów.

NOWE WŁADZE LOK

W Złotoryi odbył się zjazd powiatowej Ligi Obrony Kraju, podczas którego wybrano nowe władze oraz wytyczono zadania na najbliższą przyszłość. Prezesem Zarządu Powiatowego LOK został Leon Kasperk, pracownik Zakładów Górniczych „Lena“. Planuje organizację przewidującą tworzenie nowych oddziałów samoobrony, m. in. we wsiach Nowy Ko-

ściół, Wojcieszów, Gieraltowie, Krzywa i Rząnka. Powstają nowe kluby motorowe, klub łączności, organizują się wiele kursów samochodowo-motocyklowych itp.

GOŚCILI KOMSOMOLCÓW

Na zaproszenie Zarządu Powiatowego ZMS bawili w Lubinie przedstawiciele radzieckiej organizacji młodzieżowej – Komsomolu. Okazją do spotkania było podpisanie nowego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim. Goście zwiedzili budujące się kopalnie oraz miejscowe kluby.

NOWA SALA SŁUBÓW

W ratuszu w Świerawie urządzono niedawno nową salę ślubów dla Urzędu Stanu Cywilnego. Wnętrze jest estetycznie pomalowane, ma nowe wyposażenie i magnetofon z nagraniami na wiadome okazje.

FUNDUSZ ZAKŁADOWY „NOWEGO KOŚCIOŁA“

Zakłady Górnicze „Nowy Kościół“ otrzymały fundusz zakładowy w wysokości 1,673 tys. zł. Z tego najwięcej, bo aż 961 tys. zł, przeznaczone na nagrody dla wyróżniających się pracowników, 419 tysięcy przeznaczono na fundusz mieszkaniowy, a pozostałe pieniądze rozdzielono m. in. na wspólnie prowadzone prace. BHP, kolonnie letnie dla dzieci, ośrodki wczasowe dla pracowników, sport, organizacje itp.

„WIOSNA LUBIŃSKA“

21 kwietnia br. zaczęła się „Wiosna Lubińska“, zorganizowana przez Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Harcerstwa Polskiego. Trwać będzie do 9 maja br. Z tej okazji odbędą się wiele ciekawych imprez kulturalnych i sportowych. Przewidziane są spotkania ze studentami zagranicznymi studiującymi w Polsce, spotkania z uczestnikami II wojny, zakładania, występ zespołu Pakulskiego z Wrocławia itp.

NOWY PRZEWODNICZĄCY

Na ostatniej w tej kadencji sesji Osiedłowej Rady Narodowej w Wojcieszowie jej przewodniczący, Bronisław Mańko, złożył rezygnację i przeszedł do innej pracy. Na nowego przewodniczącego wybrano Henryka Janiszewskiego, który poprzednio pracował w Wojcieszowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego.

PUCHY W KIOSKU

Bardzo słabo zaopatrzone jest sklepik „Ruchu“ znajdujący się na rynku w Świerawie. Brak tu takich artykułów jak kosmetyki, sznurówki, papier listowy, błony fotograficzne, żarówki, baterie do laterek elektrycznych, żyłki itp.

OPRACOWAŁ: (L.M.)

Przed 1 Maja

Cenne zobowiązania

Dla uczczenia święta pracy założa Powiatowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowego i Wodno-Inżynierskiego „Hydrobudowa 7“ w Lubinie, wykonująca sieć wodno-kanalizacyjną dla potrzeb miasta, postanowiła sfinalizować prace o wartości 1600 tysięcy złotych.

Natomiast grupa nr 160 tego samego przedsiębiorstwa skróci o 45 dni budowę kanału krytego mającego służyć do odprowadzenia wód zasolonych z kopalni. Czyn ten przyniesie gospodarce 920 tys. złotych oszczędności.

(ren)

Zanim oddasz głos

Na powiatowej Konferencji partyjnej w Jaworze wybrano kandydatów na radnych do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Są to następujący towarzysze: JANUSZ BOBERSKI (przes WZGS we Wrocławiu), TADEUSZ KOVAŁCZYK (technik karmieniolomów) i IGNACY GOŁĘBIEWICZ (tokarz z Fabryki Narzędzi Rolniczych). Ponadto na Konferencji przyjęto ogólne kierunki rozwoju powiatu w latach 1966-1970 oraz omówiono zadania działaczy partyjnych w okresie kampanii przedwyborczej.

Z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z powiatu Jaworskiego na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej kandyduje FRANCISZEK KLUSAK (pracownik PK ZSL). Kandydatem na radnego WRN jest także rolnik, bezpartyjny – WŁADYSŁAW BOBOWSKI.

Kierownikiem Powiatowego Ośrodka Propagandy Wyborczej przy KP Frontu Jedności Narodu w Lubinie jest tow. KAZIMIERZ CIERKO – kier. Pow. Ośrodka Propagandy Partyjnej KP PZPR. Ośrodek mieści się w budynku KP PZPR.

Powiaty lubiński i złotoryjski stanowią jeden okręg, w którym wybiera się kandydatów na radnych do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Konferencje partyjne wybrały już kandydatów – członków PZPR. Są to: JAN KOZŁOWSKI z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni, ANTONI BANASZAK (sekretnarz KW PZPR), FRANCISZEK HANYSZ (ślusarz z „Lenu“) i MARIA BORDYN (rolnik ze wsi Uniejowice). Kandydatem z ramienia ZSL z pow. złotoryjskiego jest WŁADYSŁAW PIÓRKOWSKI – kierownik szkoły w Witkowie.

Do Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi kandyduje 26 osób, w tym 37 członków PZPR. Z tej liczby wybierze się 60 radnych.



Odsłonięcie pomnika w Lubiechowej

W niedzielę 25 bm. w miejscowości Lubiechowa w powiecie złotoryjskim odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego w hołdzie pomordowanym w obozach niemieckich. Odsłonięcia dokona szef Urzędu Rady Ministrów – tow. Włodzisław. W uroczystości m. in. weźmie udział przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa we Wrocławiu, mgr Z. Surowiec, który przekazał pomnik

pod opiekę miejscowej młodzieży. W pomniku zostaną złożone prochy i ziemia ze wszystkich obozów niemieckich.

Pomnik – o czym warto nadmienić – powstał z inicjatywy nauczycieli zatrudnionych w Domu Wczasów Dziecięcych PKP w Lubiechowej, a przede wszystkim kierowniczej tej placówki, ob. Renę Skalskiej, długoletniej więźniarki obozów hitlerowskich.

Gowicz

W LUTYM br. powstał w Jaworze Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Placówka dysponuje obecnie tylko salą gimnastyczną przy ul. Armii Radzieckiej 15. Salę wynajmuje się miejscowym szkołom na przeprowadzanie zajęć wychowania fizycznego.

Już w najbliższym czasie ośrodek przejmie od Miejskiej Rady Narodowej stadion sportowy i basen kąpielowy przy ul. Parkowej. Oba te obiekty mają być w czynnie społecznym wyremontowane. Tak więc latem tego roku basen przekazuje się do dyspozycji amatorów kąpiel i słońca.

W Kaczorowie – malowniczo położonej miejscowości graniczącej z powiatami jeleniogórskim i złotoryjskim – buduje się ośrodek sportów zimowych. Już w czasie najbliższej zimy czynny tam będzie tor saneczkowy i trasa zjazdowa dla narciarzy, wyciąg linowy i hotelik turystyczny na 30 miejsc. Buduje się go z funduszy Powiatowej Rady Narodowej i „Toto-Lotka“. Z chwilą, kiedy wszystko będzie gotowe – zostanie przekazane w administrację Powiatowemu

Ośrodkowi Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Miejsmy nadzieję, że do Kaczorowa będą przyjeżdżać także miłośnicy sportów zimowych z Legnicy, Lubina i Złotoryi.

Wróćmy jednak do zbliżającego się lata, bowiem to jest bardziej aktualne niż przyszła zima. Jak nas informuje kierownik Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku, Karol Hanberg – już w najbliższym czasie przystąpi się do organizowania masowych wycieczek do ciekawszych miejscowości Dolnego Śląska. Zwroci się szczególną uwagę na sobotnie popołudnia, niedziele, dni przedświąteczne i świąteczne, ponieważ w tym czasie mogą wypocząć liczni pracownicy miejscowych zakładów produkcyjnych, spółdzielni i instytucji.

Tak więc przewidziane są wycieczki nad jezioro do Zagórza Śląskiego koło Walbrzycha, do Krzeszowa (zabytkowy kościół), nad staw do Rokitek, do Karpacza i Szklarskiej Poręby itp. Jeżdżąc będącymi autokarami, własnymi samochodami, motocyklami lub rowerami. Ośrodek prowadzi wypoczynkowe sprzęty turystyczne, w które można za niedużą opłatą

wypożyczyć namioty, materace dmuchane i kochery. Jeśli znajdą się amatorzy to zorganizuje się dla nich wycieczki na teren piasa konwencyjnego w Czechosłowacji.

Skoło jesteśmy przy sprawach turystyki, wróćmy do omawianego przed kilkoma miesiącami problemu. Otóż w południowej części powiatu jaworskiego (tej najbardziej położonej) znajdują się domy kolonijne różnych zakładów przemysłowych w kraju. Mieszczą one między innymi w Bolkowiu, Kaczorowie, Roztoce i innych miejscowościach. Liczą w sumie 1200 miejsc, są wykorzystane tylko przez dwa miesiące w roku – lipcu i sierpniu. W ciągu pozostałych 10 miesięcy w roku budynki są zamknięte na przyszłowie cztery spusty.

Skoło działa już w Jaworze Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku to warto zastanowić się nad przekazaniem jednego lub więcej obiektów na hotele turystyczne czynne w miesiącach, kiedy nie ma kolonii letnich. Warto, aby zastanowił się nad tym Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Jaworze.

(L.M.)

Tajemnice państwa Wiślan

Wykopiska archeologiczne na terenie Małopolski rzuciły więcej światła na państwo Wiślan. Pozwalają one również wysunąć interesujące hipotezy przesuujące początki chrześcijaństwa na ziemach polskich na wiek IX. Mówi o tym prof. dr Włodzisław Antoniewicz, kierownik zespołu badań nad polskim średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej.

BADANIA I PRZYPADEK

WYKOPALISKA w Wiślicy — mówi profesor — podjąłem w 1949 roku wspólnie ze swą uczennicą doc. Zofią Wartalską. Poszukiwania były prowadzone na terenie grodziska na wyspie na Nidzie. Włączyły się one m. in. ze stwierdzeniem, że w Sasławie — w powiecie zamojskim — odkryłszy ceramikę, bardzo podobną do zabytków ceramicznych w Wiślicy, wskazywała na ekspansję ludności małopolskiej na tamtejszy teren. Grodzisko zostało dokładnie przebadane. Miało ono kształt trójkąta o długości walów około 180 m i pochodziło z czasów Chrobrego.

Na prawdziwą sensację natrafiliśmy jednak przypadkiem. W czasie wykopów wodociagowych na ulicy Batalionów Chłopskich, które sięgnęły aż do podłoża skały wapiennej, doc. Wartalska zwróciła uwagę na ślady jakiegoś muru. Okazało się, że Wiślica posiada relikty zabytki świadczące o jej dużej roli, począwszy, jak to wynika z naszych ocen, od IX wieku.

Znaleźliśmy fundamenty najstarszego murowanego kościoła w Wiślicy z okresu przedromańskiego. Budowla ta pochodzi z X wieku, a w drugiej połowie wieku następnego dobudowano do niej kaplicę grobową, którą możemy dokładnie datować dzięki znalezieniu monety przy szkielecie, bitej przez Bolesława Śmiałego, jeszcze przed jego koronacją.

Poniżej tych fundamentów odkryliśmy misę chrzcielną, z przytłaczającym do niej rodzajem podłogi z ubitej gliny. Sama misa wykonana jest z miejscowego tworzywa glinowego. Zachowały się również ślady słupów, świadczące, że misa miała jakąś drewnianą nadbudowę. Archeologiczne znalezisko odkryto w Poznaniu, pochodzące jednak z czasów Mieszka. Uważamy, mówi prof. Antoniewicz — na podstawie niewielu podobnych zabytków w Europie, jak np. w Żurichu i Nadrenii — że misa ta poświadcza udzielanie chrztu w Wiślicy w okresie misji Metodziego i Cyryla na Morawach.

Głównym argumentem za tak wczesnym datowaniem misy jest odnaleziony na podium fragment ceramicznego pucharka charakterystycznego dla IX wieku, jak również znacznie niższy poziom misy, niż fundamentów kościoła.

ARGUMENTY PRZECIWNIKÓW

O WIŚLANACH wspomina tzw. Geograf Bawarski, wyliczając plemiona słowiańskie oraz — w końcu IX wieku, w anglosaskiej przeróbce „Dziejów świata” Oroszusa — król Alfred. W żywocie Metodziego, pochodzącym z tego samego okresu, znajduje się fragment opisujący dar prorocy apostoła Sławiana, który miał przepowiedzieć potężnemu księciu pogańskiemu siedzącemu na Wiśle i urągającemu chrześcijanom, że zostanie przymusem ochrzczony w niewoli na cudzej ziemi, co się też spełniło. Ta relacja

w połączeniu z rezultatami wiślickich wykopalisk umacnia hipotezę, że kraj Wiślan dostał się pod wpływ Wielkiej Morawy lub też został przez nią podbity i że wprowadzono tam chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim.

Obrządek ten nie utrzymał się długo na samych Morawach, na skutek kontrakcji kleru niemieckiego i niechętnego stanowiska nowego papieża, wrogiego zastąpieniu łaciny przez język „barbarzyński”. — Istnieją niki ślady — stwierdza prof. Antoniewicz — że obrządek ten mógł przetrwać na terenie Małopolski, zwłaszcza że po rozpadnięciu się Rzeszy Wielkomorawskiej ziemia Wiślan znalazła się w kręgu oddziaływania Czech i biskupstwa praskiego. W każdym razie Wiślica mogła być jednym z centrów nowego kultu, o czym świadczy i jej zabytka, i położenie na ważnym szlaku handlowym z Pragi na Kijów i Morze Czarne, szlaku przewozu soli halickiej.

Wielu historyków i archeologów kwestionuje datację odkryć wiślickich. U niektórych wypływa to z zasugerowania się oficjalną historią kościoła w Polsce, u innych z wiary w słuszność własnych analiz, opartych o niki przekazy pisane oraz rolę Krakowa, jako bardziej prawdopodobnego głównego ośrodka kraju Wiślan. Nie twierdzą bynajmniej, że Wiślica była tym głównym ośrodkiem, ale argumenty przeciwników hipotezy obrządku słowiańskiego w Polsce są również kruche i z pewnością zostaną oni przekonani, gdy ogłosimy — poza trzema tomami relacji z badań w Wiślicy przeznaczonymi i dla mniej przygotowanego czytelnika — pełną analizę naukową.

BLASKI I CIENIE

W ROKU bieżącym — mówi prof. Antoniewicz — zamierzamy zakończyć prace wykopaliskowe. Chodzi przede wszystkim o dokonanie prac przy odkrytym przed dwoma laty pałacu, oraz rozbudowę z sześcioma wnękami o niespotykanym w Polsce typie. Rotunda pochodzi z połowy X wieku. Pałacem o rozmiarach 36 na 8 metrów rozszerza się tego typu budowli murowanych, odkrytych po wojnie w Polsce i świadczą o znaczeniu Wiślicy w organizacji terytorialnej państwa polskiego. Było ono bowiem przypuszczalnie budowane dla władzy.

Nie brak jednak i kłopotów. Potrzebujemy jeszcze przebadania niewielki skrawek terenu, którego właściciele zadają zbyt wysokiego odszkodowania. Najważniejszą jednak troską jest karygodna opieszałość przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków w Krakowie, które opóźnia budowę niewielkiego pawilonu chroniącego bezcenne odkrycia.

Współczesna technika konserwacji stawia również pod znakiem zapytania możliwość ocalenia fresków odkrytych w domu Długosza. Będziemy się starali przemieścić je na planie w naturalnych kolorach i wielkości.

H. LEWANDOWSKA (WIT-AR)

Gratulujemy sukcesu

Wszyscy interesujący się życiem kulturalnym legnickim pamiętają na pewno zorganizowaną w grudniu ub. roku w Międzyzakładowym Klubie Spółdzielców „Parnasik” — wystawę obrazów Katarzyny Karpińskiej i Eugeniusza Wójcika.

Milo nam odnotować, że wystawiająca w Legnicy artystka zajęła pierwsze miejsce w konkursie na dzieło malarskie, zorganizowanym z okazji XX-lecia Dolnego Śląska.

W dniu 29. III. jury rozpatrzyło 21 nadesłanych prac — główną nagrodę w wysokości 15 tys. zł. przyznając Katarzynie KARPIŃSKIEJ, za pracę pt. „Barwy węgla i żelaza”.

Z tego nasuwa się wniosek, że inicjatywa „Parnasika” polegająca na popieraniu młodych artystów i twórców — zasługuje na kontynuowanie.

J. Stasiak

Pracownikom Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” w Legnicy

ZA OFIARNĄ PRACĘ ZAWODOWĄ I SPOŁECZNĄ

SKŁADAJĄ PODZIĘKOWANIA W DNIU WŁÓKNIARZA,

ORAZ NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI

W PRACY I ŻYCIU OSOBISTYM

RADA ROBOTNICZA, POP,

RADA ZAKŁADOWA

LIGA KOBIEC, ZMS, DYREKCJA

156-k

ZARZĄD ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU

O GŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA WYKONANIE INSTALACJI WODNO-KANALIZACYJNEJ I CO. W OBIEKTACH RESTAURACJI I SKLEPACH

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Kosztorys do wglądu w biurze spółdzielni w Chocianowie, plac Wolności nr 18.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29. IV. 1965 r.

157k

Kolumna młodych



St. Solecki

R. Król

B. Wojtowicz

Laureaci

Jak już informowaliśmy we Wrocławiu odbyły się wojewódzkie eliminacje VI olimpiady „Polska i świat współczesny”. W pionie szkół średnich brało w nich udział 16, a w pionie szkół zawodowych 14 drużyn z województwa wrocławskiego. Na eliminacjach Legnicę reprezentowały: Technikum Ekonomiczne (Ministerstwa Oświaty), II Liceum Ogólnokształcące, Zasadnicza Szkoła Handlowa (Ministerstwa Oświaty), Zasadnicza Szkoła Handlowa (CRS), i Szkoła Asystentek Pielęgniarskich. Z piątki tej do eliminacji ustychny zakwalifikowały się: trójka z Technikum Ekonomicznego i trójka z Zasadniczej Szkoły Handlowej (CRS).

Zwycięzcą w pionie szkół średnich została drużyna Technikum Ekonomicznego Ministerstwa Oświaty w Legnicy w składzie: Bogdan Wojtowicz, Stanisław Solecki i Ryszard Król. Drugie miejsce zajęła drużyna Szkoły Rzemiosł Budowlanych ze Świdnicy, drugie wywalczyła Szkoła Farbiarska z Wrocławia, a trzecie — Zasadnicza Szkoła Handlowa (CRS) z Legnicy.

Indywidualnie najlepszym okazał się Stanisław Solecki z Legnicy, który w nagrodę otrzymał radiodiodę „Kolibry” i Henryk Trawczyński z Zasadniczej Szkoły Handlowej CRS.

Zwycięzca drużyna Technikum Ekonomicznego otrzymała puchar przechodni, a ponadto zegarki na rękę.

DZISIAJ, tj. 23 bm. legnicka drużyna walczy na eliminacjach centralnych. W związku z tym przeprowadziliśmy krótką rozmowę:

— Jak przygotowaliście się do eliminacji?

— Pytania problemowe podzieliśmy na dziedziny. Czytaliśmy prasę, książki, słuchaliśmy audycji radiowych — oglądaliśmy programy telewizyjne. Między innymi dużo dał nam dokumentalny film pt. „Chwila wspomnień”.

— Czy mieliście tremę?

— Tremą towarzyszyła nam szczególnie podczas eliminacji pisemnych. Uważamy je za ważniejsze.

— Jak się czujecie przed dzisiejszym meczem?

— Czeka nas ciężka walka. To chyba wszystko...

Rozmawialiśmy także z opiekunem drużyny mgr Marianem Sarapuką.

Dyrekcja szkół — powiedział mgr Sarapuka — udostępniła nam specjalne pomieszczenie. Oddała do dyspozycji bibliotekę i stara się dodatkowo o niezbędne książki. Organizowaliśmy konsultacje z mgr Haliną Kopką i dyr. Wiesławem Dulkiem. Przygotowaliśmy też zęsta

wy pytań, które służyły chłopcom do przygotowania się do dzisiejszych eliminacji.

Koresp. J. Szymał

To was zainteresuje

Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Legnicy bierze żywy udział w zajęciach pozalekcyjnych. Przy szkole działa wiele kół zainteresowań. M.in. koło elektroniczne, filatelistyczne, muzyczne, dramatyczne. Ogółem jest tu 11 różnych kół.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak koło elektroniczne, które prowadzi prof. Ferens. Koło to istnieje już 5 lat. W tym czasie „elektronicy” dorobili się już własnego kąta, własnoręcznie wykonanych pomocy i narzędzi. Pracownia elektroniczna jest bardzo dobrze wyposażona. Zajęcia odbywają się tu raz w tygodniu i trwają 4 godziny. Czas ten młodzież wykorzystuje na analizowanie nowych modeli, remonty, naprawę odbiorników i telewizorów (zarówno własnych, jak i szkolnych), obsługę przyrządów pomiarowych.

Uczniowie, którzy mają ocenę niedostateczną nie mają tu wstępu. Na uwagę zasługuje również istniejące od ubiegłego roku koło filatelistyczne. Członkowie tego koła na zajęciach poruszają takie tematy, jak: historia poczty polskiej, historia znaczka pocztowego, tysiąc lat poczty polskiej na znaczkach PRL.

Niedawno odbył się tu maraton filatelistyczny. Pierwsze miejsce zajął Bolesław Fedyn, który brał również udział w rozgrywkach wojewódzkich. Jego zbiór powędruje wkrótce na ogólnopolską wystawę młodzieżowych kół filatelistycznych, którą zorganizuje się w czerwcu, w Wałbrzychu.

W Technikum Ekonomicznym im. Stefana Żeromskiego w Legnicy odbyły się szkolne mistrzostwa szachowe. Zwyciężył Stanisław Szymczak, a wicemistrzem został Jan Bernacki.

Mistrzostwa odbyły się w klubie ZMS, który urządził własnym sumptem uczniowie szkoły. W klubie tym odbywały się zebraania, młodzież odrabia lekcje i spędza wolny czas przed odjazdem do domu.

Koresp. A. Surowiec

J. Szymał

Wkrótce otrzyma ją legitymacje partyjne

Na zebraniu POP w Technikum Samochodowym w Legnicy rozpatrywano możliwości przyjęcia w szeregi partii 30 kandydatów. Najlepsi z tej grupy otrzymają legitymacje partyjne wraz z dyplomem dojrzałości.

Koresp. T. P.

Aktualności spod znaku lilijki

Ostatnie dni w legnickim życiu harcerskim upłynęły pod znakiem dwóch ciekawych imprez. Jedną z nich był wyjazd drużynowych do Wrocławia na występ „Ślaska”. Drugą było niezwykle uroczyste i wesołe obchodzone święto „Powitania wiosny”.

Ostatnio instruktorzy ZIIP z Legnicy oraz instruktorzy z jednostki KBW brali udział w nocnym zwiadzie. Trasa prowadziła m.in. do Legnickiego Pola. Tu harcerze zwiedzili muzeum, a także spotkali się z przewodniczącym GRN. Tematem tego spotkania były zbliżające się wybory do Sejmu i rad narodowych.

Ciekawy i pożyteczny zwiad zakończono tradycyjnym harcerskim ogniskiem.

H.S.I.

Mieszanka firmowa

W Legnickim Domu Kultury działa sekcja młodzieżowa Automobilklubu. Opiekunem sekcji jest absolwent Technikum Samochodowego mgr inż. Skowroński.

Pogadanki na temat współczesnej motoryzacji odbywały się w każdy czwartek, o godz. 18 w sali LDK.

Koresp. T. P.

Ogólnopolska sesja w Legnicy

Dyrekcja Technikum Samochodowego w Legnicy w porozumieniu z Zarządem Województwa ZMS przeganiżuje w dniach od 15 do 16 maja br. ogólnopolską sesję popu-

larno-naukową na temat: „Powrót z Legnicy w porównaniu z Ziemią Zachodnią i Północnymi do Macierzy oraz osiągnięcia motoryzacji w XX-leciu PRL”.

Koresp. T. P.

Na naszych ekranach

„TOWARZYSZ REGENT”

Film jest świetną wizytówką współczesnej kinematografii czechosłowackiej. Autorem dość niezwykłego pomysłu komedii filmowej jest Jiri Weiss, jeden z najciekawszych czeskich realizatorów średniego pokolenia, zaś reżyserem filmu jest Martin Fric, nestor czeskich filmowców.

„Towarzysz regent” jest jubileuszowym — osiemdziesiątym filmem tego reżysera.

Treść filmu na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalna. Alois Kral — młody czeski technik zostaje następcą tronu w jednym z państw Dalekiego Wschodu. Po wahaniach i oporach Kral przyjmuje niezwykle stanowisko. Najzabawniejsze w całej historii jest to, że została przez realizatorów potraktowana całkiem serio, co znacznie pogłębiło komizm sytuacji.

W wyniku tego powstała komedia, na której widz świetnie się bawi i szczerze śmieje.

„WŚRÓD LOWCÓW GŁÓW”

Film jest reportażem z niezwyklej wyprawy, którą odbyła w 1959 r. 7-osobowa grupa francuskich podróżników. Celem wyprawy było dotarcie do niedostępnych terenów Nowej Gwinei, gdzie odkryto tubylcze plemiona, żyjące w

całkowitej izolacji od współczesnego świata. Członkowie wyprawy przebyli setki kilometrów, przebijali się przez busz, przepławiali przez liczne rzeki, pokonywali dziesiątki przeszklonych pięćdziesiąt kilometrów.

Wyprawa nie należała do bezpiecznych, mimo że towarzyszył jej specjalny patrol wojskowy. Trzy osoby zmarły podczas wędrówki, szereg odniosło rany.

Rezultatem wyprawy było narkęcie 17 tys. metrów taśmy filmowej i szereg autentycznych nagrań stanowiących ilustrację dziką kową filmu.

Z materiałów tych powstał utwór będący jednym z najdoskonalszych przykładów filmu podróżniczego, ukazujący zarówno piękno dzikiej przyrody jak i niezwykle ciekawe obyczaje tubylczych plemion.

Film otrzymał pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto w 1961 r.

„BITWA O SZYNY”

Ta klasyczna dziś pozycja kinematografii francuskiej została zrealizowana w 1946 roku.

Film jest udratyzowanym reportażem przedstawiającym walkę francuskich koloniarzy z okupantem hitlerowskim. Filmem tym kierował wespół na stałe do czołówek reżyserów francuskich.

Znakomite prowadzenie aktorów, świetny rytm filmu, umiejętność wyboru, charakterystycznych szczegółów to najważniejsze atuty tego pasjonującego filmu, który zostanie wyświetlony w Dyskusyjnym Klubie Filmowym. Następnym film klubowy — western „Człowiek z chodu” — zaprezentowany zostanie wyjątkowo nie o godz. 11, lecz o godz. 13, w dniu 25. 04. 1965 r.

Mig



Kadr z filmu „Towarzysz regent”

◆ Dziś
◆ jutro
◆ pojutrze

W kinach

OGNIKO - 18.-25. IV. - „The Beatles” prod. ang. od lat 12, godz. 15.45, 18, 20.15.
26.-4. V. „Gejsza” prod. USA od lat 16, godz. 15.45, 18, 20.15.
BAŁTYK - 26.-29. IV. - „8½” prod. włoskiej od lat 16, godz. 15.30, 18, 20.30.
27.-2. V. - „Śmierć w siodle” prod. czeskiej od lat 12, godz. 10, 12, 14.
30.-2. V. - „Życie raz jeszcze” prod. polskiej od lat 16, godz. 16, 18, 20.
PIAST - 22.-28. IV. - „Millioner bez grosza” prod. ang. od lat 14, godz. 16 i 18.
29.-2. V. - „Mezallians” prod. weg. od lat 12, godz. 16 i 18.
24.-2. V. - „Ranny w lesie” prod. polskiej od lat 16, godz. 20.
KOLEJARZ - 22.-25. IV. - „Zarezerwowane dla śmierci” prod. NRD od lat 16.
26.-28. IV. - „Wśród łowców głów” dokumentalny, kolorowy, prod. franc. od lat 12.
29.-2. V. - „Pierwszy dzień wolności” panor., prod. polskiej, od lat 16.

MIEKOWIE

POKÓJ - 23.-25. IV. - „Pięciu” prod. polskiej od lat 16.
27.-29. IV. - „Cudotwórczyni” prod. USA od lat 16.
30.-2. V. - „Car Kalojan” prod. bułg. od lat 12.

ZŁOTORYJA

PKD - 26.-28. IV. - „Cyryl jedzie”, prod. USA, od lat 9.
30.-2. V. - „Skarb w srebrnym jeziorze”, prod. USA, od lat 17.
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY dla dorosłych
25. IV. godz. 13 „Człowiek z Zachodu” prod. USA, western.
30. IV. godz. 20 „Wiosenna miłość, Jesienna miłość” prod. hiszp.
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY dla młodzieży
25. IV. godz. 13 „Człowiek z Zachodu” prod. USA, western.
W dniu 28. IV. wystąpi zespół estradowy z NRD - szczegóły na afiszach.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY
ul. Mickiewicza 3
23. IV. piątek, godz. 19, sala klubowa, „Świat wielkiej polityki”. Koncert fortepianowy Anny Róży.
24. IV. sobota, godz. 19, sala klubowa, „Wiosenna miłość, Jesienna miłość”. Koncert zespołu „Beatles” w polsku - prowadzi A. Wacławek.
25. IV. niedziela, godz. 18, sala klubowa - wieczorek taneczny.
26. IV., poniedziałek, godz. 19, sala klubowa, Wieczór arii i duetów operetkowych w wykonaniu artystów SPAM.
28. IV., środa, godz. 19, sala klubowa - Klub Krótkich Filmów; „Wrocław leży nad Odrą”, polski, „Polawiacze krabów”, „W berberyjskiej wiosce”, prowadzi mgr M. Gumola.
29. IV., czwartek, godz. 18-19 „Aktualności motoryzacyjne” prowadzący: Automobilklub w Legnicy, godz. 19 sala klubowa - Powiatowe eliminacje zjazdu zjazdów „Czy znasz przepis ruchu drogowego” prowadzi J. Matejko.
30. IV., piątek, godz. 19 sala klubowa - wieczór muzyki mechanicznej „Beatles” w polsku - prowadzi A. Wacławek.
MŁDZIEŻOWY KLUB „MERKURY”
ul. Legnicka
25. V., niedziela, godz. 18 - program artystyczny z okazji „Dni Wiośniarza”.
28. IV., środa, godz. 17 Wieczorowa Szkoła Aktywu ZMS, godz. 19 Gole przy półczarnej.
29. IV., czwartek, godz. 18 Dzień Raś Zakładowych.
30. IV., piątek, godz. 19 Akademia 1-majowa.

KLUB SPÓŁDZIELCZY „PARNAŚK”
ul. Lampego

23. IV., piątek, godz. 18 i 19 - Spotkanie z Hanką Bielicką.
27. IV., wtorek, godz. 19 - Waska taśma „Parnasika” prezentuje: „Zbuntowana orkiestra” - komedia filmowa prod. holenderskiej.
28. IV., środa, godz. 18 - Film fabularny produkcji polskiej „Banda”, po projekcji dyskusja, którą prowadzi dyr. CWF Zbigniew Pelczarski.
29. IV., czwartek, godz. 19 „Parnasika dla młodzieży”, „Jazz” - grają zespoły jazzowe legnickich klubów.
KLUB HUTNIKA
ul. Złotoryjska
25. IV., niedziela, godz. 19 - „Cukier, krzepi - wódka nie”, zgadują antyalkoholowa, prowadzi red. L. Miller.
28. IV., środa, godz. 18 - z cyklu „Wędrowki po świecie”. Ciekawostki z krajów dalekiego wschodu, prelekcja red. M. Żywnia.
29. IV., czwartek, godz. 18 - Kształtowanie światopoglądu młodzieży - prelekcja mgr J. Sobierajskiego.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

MAM ZASZCZYT zawiadomić panią, że jeśli w ciągu najbliższych siedmiu dni nie złoży pani we wskazanym miejscu 10 tysięcy dolarów, wysładzę pani „przyjacielską” przysługę, pomogę jej opuścić ten zły świat i przenieść się do krainy wiecznej szczęśliwości. Jeśli moja propozycja zostanie przyjęta proszę w najbliższym numerze „Timesa” zamieścić ogłoszenie następującej treści - dziękuję dr Flemingowi za pomoc i troskliwą opiekę w czasie choroby.

Po ukazaniu się ogłoszenia wyznaczone miejsce, w którym złoży pani pieniądze. Radzę nie zawiadomić policji, gdyż może pani stracić pieniądze i życie.
Bill Hunter“.

Ellen Turner, średnio zamożna wdowa po fabrykancie niezawodnych zapalniczek do gazu firmy E. Turner & Co przeczytała powtórnie złowroźny list. Tak, nie ulegało żadnym wątpliwości - postrach bogatych, samotnych starszych kobiet, szantażysta i zbrodniarz Bill Hunter znów dał o sobie znać. Policja chicagowska już od 3 lat szuka bezskutecznie Huntera, który ma na swoim sumieniu siedem zamordowanych kobiet i kilkanaście ofiar, od których wylądował blisko ćwierć miliona dolarów. Dziś Hunter odezwał się po przeszło roku milczenia.

Ellen Turner postanowiła zatelefonować do Boba Greena, inspektora policji stanowej, wypróbowanego przyjaciela jej zmarłego małżonka.

- Halo, proszę połączyć mnie z inspektorem Greenem. Halo, to ty Bob? Mówi Ellen. Mam dla ciebie ciekawą wiadomość, list od Billa Huntera.

- Dowiedziałem się właśnie, że jest pan w Nowym Jorku poważnym ekspertem, dr Willing. Czy to prawda, że pracuje pan w charakterze psychiatry-rzeczoznawcy w Generalnej Prokuraturze? Chciałbym się dzisiaj z panem koniecznie spotkać. Jest jednak małe „ale”... gdybym pana zaprosił do nas, Clara mogłaby się niepostrzeżenie zdenerwować. Czy moglibyśmy się spotkać wobec tego o godz. 6 w tawernie Old Mill? Doskonale! Bardzo panu dziękuję, doktorze...

Dr Willing odłożył słuchawkę. Clara i Dick byli małżeństwem od 14 lat i wszystko wskazywało na to, że byli szczęśliwi. Poznał ich z okazji swojego występu w rozgłośni radiowej. Od tego czasu Dick stał się popularnym i wziętym autorem telewizyjnym.

Punktualnie o godz. 6 dr Willing wkroczył do tawerny Old Mill. Ujrzał natychmiast Blounta. Siedział on przy barze i spoglądał na zegarek. Przed nim stała podwójna whisky.

- Stokrotnie dziękuję, że pan przyszedł panie Willing! Co by pan powiedział znalazłszy w swojej pocztce coś takiego? - Blount wyciągnął kartkę papieru. Najwidoczniej pochodziła ze szkolnego zeszytu. Ktoś napisał na niej ołówkiem: Nadeszła siostra, twoja śmierć i rzeka: Czy to mnie szukasz? - Cóż to u licha może znaczyć?

Dr Willing uśmiechnął się i zacytował dalszy ciąg wiersza: „Spój, Kochane sennie dziecię”. To Shelley.

- „A kiedy zaśniesz, nadejdzie śmierć rychło...” - Blount zaczął.

- Co? Znowu Hunter? Zaraz wysłałam cię samochodem.

Po kilkunastu minutach czarny wóz Greena zatrzymał się przed willą Turnerów. Ellen zajęła miejsce obok kierowcy. Była zdenerwowana, niecierpliwiła ją jazda ulicami zaloczonymi setkami samochodów. Wreszcie zatrzymali się przed szarym budynkiem policji.

BOB przeczytał list i dokładnie obejrzał kopertę. Nic szczególnego, żadnego znaku który mogłoby naprowadzić na ślad. Takich listów wysłał się w Chicago kilkanaście tysięcy dziennie.

- Słuchaj, Ellen - zwrócił się do pani Turner - jeszcze dziś dasz ogłoszenie do „Timesa” i poczekasz na następny list. Jeśli Hunter wskaże miejsce, w którym masz złożyć okup, zawieziesz tam przygotowaną przez nas kopertę, w której będzie plik czystych kartek zamiast banknotów dolarowych. Zrobimy zasadzkę i tym razem Hunter już nam nie ujdzie. Musisz jednak zachować całkowitą dyskrecję i spokój. Nikomu o tym ani słowa. Hunter składa wizyty swoim ofiarom po zmroku. Od dziś jeden z

dy. Nie podjęła pani pieniędzy w banku i zawiadomiła o wszystkim policję. To może panią drogo kosztować. Za nieposłuszeństwo zapłaci pani podwójną stawkę - 20 tysięcy dolarów.

Złożyła je pani w czwartek wieczorem w parku miejskim w klombie pod pomnikiem Erosa. Radzę nie iść tam z śmiecią, B.H.”.

To była wyraźna groźba. Hunter wiedział o wszystkim. Od kogo? Czyżby ją śledził? Ellen nie miała czasu zastanawiać się nad tym. Zatelefonowała do Greena.

- Spokojnie, Ellen - powiedział inspektor - słuchaj mnie uważnie.

Najlepszych policjantów sierżant Mike Walker będzie pilnował od zmroku do świtu twojego domu. Bądź dobrej myśli, Ellen.

NAZAJUTRZ w „Timesie” ukazało się ogłoszenie: „Dziękuję dr Flemingowi za pomoc i troskliwą opiekę w czasie choroby. E.T.”.

Następnego dnia po południu Ellen otrzymała list. Drżącymi palcami rozdarła kopertę.

„Przykro mi - pisał Hunter - że nie posłuchała pani dobrej ra-

dy. Nie podjęła pani pieniędzy w banku i zawiadomiła o wszystkim policję. To może panią drogo kosztować. Za nieposłuszeństwo zapłaci pani podwójną stawkę - 20 tysięcy dolarów.

Złożyła je pani w czwartek wieczorem w parku miejskim w klombie pod pomnikiem Erosa. Radzę nie iść tam z śmiecią, B.H.”.

To była wyraźna groźba. Hunter wiedział o wszystkim. Od kogo? Czyżby ją śledził? Ellen nie miała czasu zastanawiać się nad tym. Zatelefonowała do Greena.

- Spokojnie, Ellen - powiedział inspektor - słuchaj mnie uważnie.

Proszę skorzystać z naszego samochodu, pani Turner - powiedział policjant. - Będę przez cały czas strzegł pani willi.

Ellen pojechała do parku miejskiego, ukryła kopertę w umówionym miejscu i wróciła do domu.

Zapadł zmrok i mżył drobny, dokuczliwy deszcz. Ellen zadowolona, że nie zatrzymała na noc pokójów. Nie pomyślała o tym wcześniej i dziewczyna poszła do domu. Była teraz sama. Zapaliła lampę na biurku i zbliżyła się do okna. Po przeciwnym chodniku spacerował sierżant Walker. Jego peleryna przeciwdeszczowa błyszczała w świetle ulicznej latarni. To ją

uspokoilo. Zdjęła płaszcz, usiadła w głębokim fotelu i próbowała czytać książkę. Nie mogła jednak skupić uwagi. Czy Green schwycił Huntera? Czy ona, Ellen wykonała wszystkie polecenia bezbłędnie, tak jak nakazał jej inspektor? Czy Hunter wie o fałszywej kopercie? Czy zjawi się w parku? Nagle zamrugała z przerażenia - usłyszała kroki na schodach. Kłóś zbliżał się do gabinetu.

A PRZECIEŻ, PAMIĘTAŁO DOKŁADNIE, DRZWI WEJŚCIOWE ZAMKNIĘTA NA KLUCZU. W dodatku dom jest przecież pilnowany przez sierżanta.

Ciężkie kroki ucichły przy drzwiach. Utkwiła w nich przerażony wzrok. Kłamka zaczęła wolno opadać, drzwi uchylły się i stał w nich wzorowy policjant, sierżant Mike Walker.

O POLNOCY inspektor Green kilkakrotnie wykręcał numer telefonu Ellen Turner. Inspektor dopadł czarnej limuzyny i na pełnym gazie pognął do domu Ellen. Drzwi wejściowe były otwarte. Tknięty złym przeczuć wbiegł na schody i stanął w progu gabinetu. Ellen Turner siedziała w fotelu z odchyloną do tyłu głową. Była martwa. Na szyi miała zacisnięty czarny, welniany szal policyjny. Na biurku leżała kartka:

„Do inspektora Greena.
Dziękuję policji za pomoc w zdobyciu 20 tysięcy dolarów. Wysłałam panu niedźwiedzia przysługę pani Turner. Mundur zostawiam, nie jest mi już potrzebny. Życzę powodzenia.
Bill Hunter“

Z.G.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

DOKTOR Basil Willing poznał małżeństwo, Clary i Dicka Blount tuż po swoim przyjeździe do Eastport. Byli oni wesółymi, sympatycznymi ludźmi i dr Willing sądził, iż w tym wypadku nigdy nie będzie musiał korzystać ze swego zawodowego doświadczenia. Pewnego dnia jednak zadzwonił do niego Dick. Był mocno zdenerwowany.

- Dowiedziałem się właśnie, że jest pan w Nowym Jorku poważnym ekspertem, dr Willing. Czy to prawda, że pracuje pan w charakterze psychiatry-rzeczoznawcy w Generalnej Prokuraturze? Chciałbym się dzisiaj z panem koniecznie spotkać. Jest jednak małe „ale”... gdybym pana zaprosił do nas, Clara mogłaby się niepostrzeżenie zdenerwować. Czy moglibyśmy się spotkać wobec tego o godz. 6 w tawernie Old Mill? Doskonale! Bardzo panu dziękuję, doktorze...

Dr Willing odłożył słuchawkę. Clara i Dick byli małżeństwem od 14 lat i wszystko wskazywało na to, że byli szczęśliwi. Poznał ich z okazji swojego występu w rozgłośni radiowej. Od tego czasu Dick stał się popularnym i wziętym autorem telewizyjnym.

Punktualnie o godz. 6 dr Willing wkroczył do tawerny Old Mill. Ujrzał natychmiast Blounta. Siedział on przy barze i spoglądał na zegarek. Przed nim stała podwójna whisky.

- Stokrotnie dziękuję, że pan przyszedł panie Willing! Co by pan powiedział znalazłszy w swojej pocztce coś takiego? - Blount wyciągnął kartkę papieru. Najwidoczniej pochodziła ze szkolnego zeszytu. Ktoś napisał na niej ołówkiem: Nadeszła siostra, twoja śmierć i rzeka: Czy to mnie szukasz? - Cóż to u licha może znaczyć?

Dr Willing uśmiechnął się i zacytował dalszy ciąg wiersza: „Spój, Kochane sennie dziecię”. To Shelley.

- „A kiedy zaśniesz, nadejdzie śmierć rychło...” - Blount zaczął.

wrażenie przede wszystkim na młodych ludziach. Autorka była poza tym czymś zdeprymowana. Widzi pan, o tutaj - ostatnie słowa opadają wyraźnie w dół, mimo że kartka jest liniowana. Czy zna pan może kogoś z grona znajomych do którego pasowałby ten opis?

DICK zamyślił się. - Pracowała u nas niejaka Janey Emmett. Pewnego dnia zgineła brylantowa broszka. Było to przed tygodniem. Zwołaliśmy dziewczynę, chociaż właściwie niczego nie mogliśmy jej udowodnić. Była jedyną obcą osobą w naszym domu.

- Czy mógłby pan się wystarać o jakiś dowód na podstawie którego moglibyśmy porównać charakter pisma?

- Mam w biurku kilka czeków na odwołanie których widnieje powitowanie odbioru. Co prawda dom w którym znajduje się moje biuro jest już zamknięty posiadam jednak klucz do głównego wejścia.

- Nie wiedziałem, że posiada pan własne biuro w Eastport - stwierdził dr Willing.

- Widzi pan, zamieszkujemy typowy domek w stylu kolonialnym. O spokojnej pracy nie ma tam mowy. Szczególnie jeżeli czynny jest jednocześnie odkurzacz, pralka i telewizor. Dlatego też wynajęłam biuro położone na Maine Street.

- Ruszajmy więc. Pojadę tuż za pańskim wozem - oświadczył dr Willing. W chwilę potem dwa samochody przemknęły przez ciżbę Maine Street. Dick zatrzymał swój wóz przed 4-piętrowym budynkiem. Willing zaparkował tuż za nim. Dick otworzył główne wejście i zapalił światło.

- Niestety, nie mamy tutaj windy - oświadczył. Budynek pochodził jeszcze z wiktoriańskich czasów, a obecnie przerobiono go na biurowiec. Na trzecim piętrze usłyszał alarmujący dzwonek telefonu.

R	S	E	P	Z	C	A	J	O	Z
T	T	A	A	K	C	S	W	W	I
Y	O	T	O	K	Y	T	K	L	M
R	U	Z	N	Y	E	I	O	Z	R
M	C	Y	J	E	P	A	Z	I	R
Z	E	I	Y	N	K	Z	N	Y	A
W	C	S	Z	D	W	A	J	I	Y
I	D	Z	N	I	E	I	A	A	S
O	K	L	I	N	O	D	A	L	W
I	N	I	W	E	I	I	N		

Główka pracuje

KOMBINATKA
Widoczne na rysunku kolumny liter poprzedzających tak, aby można było odczytać rzędami poziomymi znane powiedzenie wodza Rewolucji Październikowej, którego 95 rocznicę urodzin obchodzimy w kwietniu. Dla ułatwienia podajemy, że pierwsza kolumna liter znajduje się na właściwym miejscu, a ostatnim słowem rozwiązania jest nazwisko autora tego powiedzenia.
„KOOR”
Rozwiązanie „Czapki niewidki” z numeru 14.
1F, 2D, 3H, 4C, 5A, 6G, 7B, 8I; 9J, 10E.
W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody za rozwiązanie

„Czapka Niewidka” z nr. 14/18 „Wiadomości” otrzymują:
Janina Węgrzyn Złotoryja, ul. Solna 11 m. 2.
Michał Turczyński, Bolesławiec, ul. Br. Kosiby 17a.
Stefania Jagoszewska Legnica, ul. Traugutta 10 11 p. m. 3.
Nagrody w postaci bonów książkowych prześlemy pocztą.
Rozwiązania należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres naszej redakcji „Wiadomości” (Legnica Rynek 53) z dopiskiem na kopercie „Główka pracuje”, oraz z podaniem numeru „Wiadomości”, z którego zostało nadesłane rozwiązanie.

Brylantowa broszka

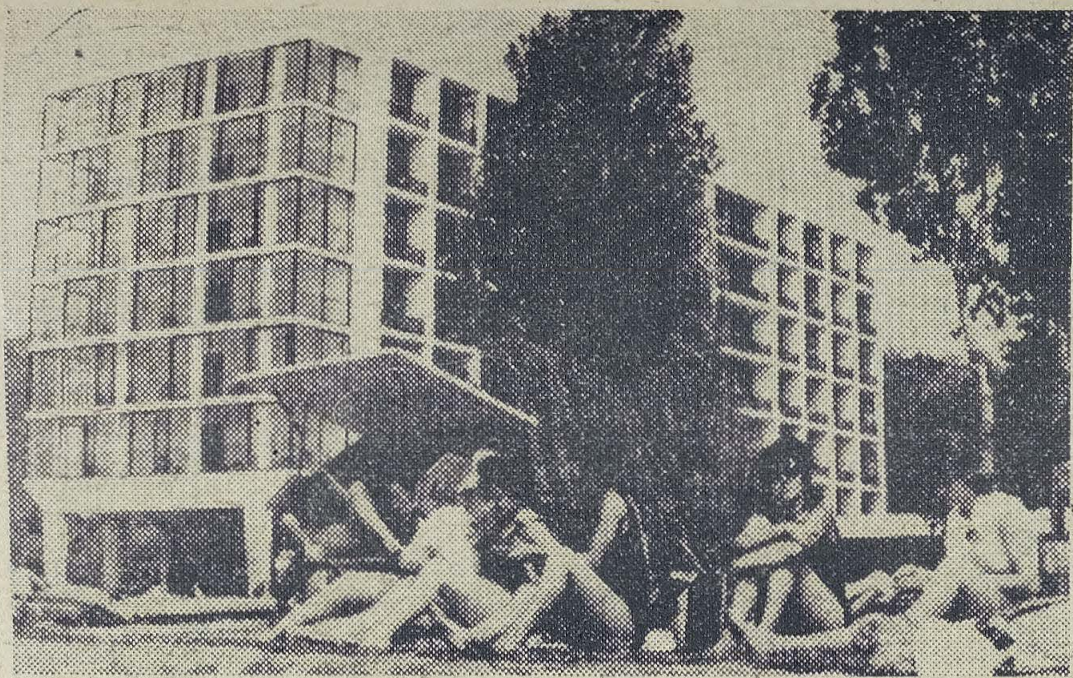
było jednak odczytać słowo Eastport oraz adres „Mrs. Clara Blount Fox den Road, Eastport”. - Przypadkowo jadłem dzisiaj śniadanie wcześniej i zupełnie odruchowo, przeglądając pocztę, otworzyłem ten list. Oczywiście nie mogłem być tego pokaza. Clara jest bowiem niezwykle wrażliwa. Chciałem po prostu zasięgnąć pańskiej rady nim zawiadomię policję. Być może zresztą wysłalbymy mnie. Pomyślałem sobie, że psychiatry specjaliści mogliby mi wyjaśnić na podstawie charakteru pisma te dość zagadkowe słowa oraz intencje ich autora...
- Owszem! wyraźnie widać, że pisała to kobieta ręką. Prawdopodobnie młoda dziewczyna - wyjaśnił dr Willing. - Shelley robi



jesienna miłość, prod. hiszpańskiej, przedpremierowy.
MŁDZIEŻOWY DOM KULTURY
ul. H. Sawickiej
24. IV., godz. 15-17, Zapraszamy na film do kina „Jutrzenka”, godz. 17-19 - Konkurs ładnego opowiadania - J. Korczak „Król Maciuś I”.
27. IV., godz. 15-17 - Zabawy z piłką i skakanką (w legnickim parku), 17-19 - gry towarzyskie i zabawy świetlicowe.
28. IV., godz. 15-17 - Zapraszamy na bajki i bajeczki, 17-19 Gry ruchowe.
29. IV., godz. 15-17 - Idziemy zwiedzić muzeum legnickie.
30. IV., godz. 15-17 - Zapraszamy na film do kina „Jutrzenka”.
24. IV. ul. Galińskiego, tel. 46-16.
25. IV. ul. Powstańców, tel. 35-17.
26. IV. ul. Nowotki, tel. 38-54.
27. IV. ul. Matejki, tel. 39-71.
28. IV. ul. Jaworzyńska, tel. 21-56.
29. IV. ul. Galińskiego, tel. 46-16.
30. IV. ul. Powstańców, tel. 35-17.

Dyżury aptek

Przed letnim sezonem



ŁOŚC turystów zagranicznych na Węgrzech wzrasta z roku na rok. Szczególnym powodzeniem cieszy się Balaton. Nic też dziwnego, że powstają tam nowoczesne hotele, które stwarzają luksusowe warunki wypoczynku. Na zdjęciu nowo wybudowany hotel turystyczny.

Neo-Volkssturm

Parlament boński zamierza wprowadzić nową ustawę, na mocy której powołany zostanie cywilny korpus ochrony. Nowa formacja do złudzenia przypomina ostatni zaciąg Hitlera tzw. „Volkssturm”, liczy ona 200.000 ludzi. Podstawowe wykształcenie wojskowe trwać będzie 4 miesiące zaś łączna ilość przewidzianych ćwiczeń 8 miesięcy. Powo-

łanie do życia korpusu ochrony cywilnej kosztować będzie (w pierwszych 3 latach istnienia) zachodniemieckiego podatnika półtora miliarda marek.

Pół miliona w walizce

W MONACHIUM rozpoczął się 6 kwietnia proces przeciwko wydawcy zachodniemieckiego tygodnika „Spiegel”. Przypomnijmy, że wydawca wspomnianego tygodnika Augstein oskarżył byłego ministra wojny Straussa o pobieranie łapówek za zlecenie zamówień rządowych. Główną postacią tej afery jest znany przedsiębiorca Brandenstein, bliski zaufany Straussa. Według zeznań świadków miał on Straussowi podarować walizkę,

której zawartość stanowiło pół miliona marek. Ponadto „podarował” on byłemu ministrowi okazałą posesję. W zamian za te podarunki Brandenstein otrzymał funkcję oficjalnego łącznika ministerstwa wojny z różnymi przedsiębiorstwami produkującymi sprzęt wojenny. Znamienne jest, że w dotychczasowych rozprawach, (proces jest obecnie wznowiany) nie uczestniczył ani oskarżyciel Franz Josef Strauss, ani jego koronny świadek Brandenstein.

ZAWIODŁY HAMULCE

Z SZYBKOŚCIĄ 80 km na godzinę wjechał pociąg pospieszny z Buenos Aires na dworzec miasta Tucuman (Argentyna). Przerazeni podróżni oczekujący na przybycie pociągu spostrzegli, że nie zmniejsza on bynajmniej tempa. W efekcie rozpadł się pociąg przebił budynek dworco-

wy zatrzymując się dopiero na sąsiednim placu. W całej tej katastrofie, która spowodowała całkowite zniszczenie dworca, zraniono tylko jedną ofiarę. Lekko ranny został konduktor pociągu. Wyskoczył on z niego gdy ten pędził wzdłuż peronu. Pozostali pasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku.



Sędziwa profesjonalistka

POLICJA Nowego Orleanu dokonała sensacyjnego odkrycia. 82-letnia Mary McRae okazała się być kieroowniczką szeroko rozgłoszonej organizacji trudniącej się wynajmowaniem dziewcząt. Mary, która od 15 roku życia „pracuje” w tej branży sycmentowała fakt aresztowania następująco: „podczas całej blisko 70-letniej praktyki nie zdarzyło mi się nic podobnego”. Dodajmy, że tzw. Call-Girl organizacje są typowo amerykańskim wynalazkiem. Udowodnienie polega na tym, że wystarczy (o ile jest się oczywiście wstajemniczoną) wykręcić odpowiedni numer telefoniczny aby mieć na swoje usługi jedną z wybranych przez siebie cór Koryntu.



Belmondo - prezydentem

JEAN Paul Belmondo wybrany został na stanowisko prezydenta francuskiego związku zawodowego aktorów. Świadczy to nie tylko o jego dużej popularności wśród kinomanów, ale również o tym, że cieszy się sympatią i zaufaniem wśród kolegów z branży. aktorów. Belmondo nie zamierza jednak poświęcić się całkowicie biurokratycznej robotce. Jego plany na 65 rok przewidują udział w kilku filmach. W ub. roku wystąpił m. in. z powodzeniem w antywojennym filmie „Dunkierka — 2 czerwca 1940”, zaś w filmie kryminalnym „Piękny letni poranek” jako partner Geraldine Chaplin. Belmondo otrzymał również po raz drugi wielką nagrodę belgijskiej kinematografii jako najpopularniejszy aktor roku, nagrodę francuskich właścicieli kin jako najlepszy aktor roku oraz francuską nagrodę filmową „Vic-

toria” właśnie m. in. za film o Dunkierce. Na zdjęciu Belmondo z Katarzyną Spaak w filmie „Dunkierka — 2 czerwca 1940”.

Policja przeciw „Namiestnikowi”

„Nie wiem czy sztuka teatralna może oddziaływać politycznie w sposób bezpośredni.” Tego rodzaju wątpliwość wyraził kiedyś Rolf Hochhuth, autor słynnej sztuki pt. „Namiestnik”. W sztuce tej wysuwane jest pod adresem papieża Piusa XII uzasadnione oskarżenie, że nie zajął on jednoznacznie stanowiska wobec zbrodni hitlerowskich. O tym, jak wielkie znaczenie polityczne posiada jego sztuka, mógł się autor przekonać przy okazji próby wystawienia jej w jednym z prywatnych klubów Rzymu. Zmobilizowano tam cały batalion policji

oraz kilka radiowozów, aby nie dopuścić do premiery „Namiestnika”. Przez dwa dni ścisły kordon policji odgradzał wejście do małego piwnicznego teatryku. Do akcji włączyła się również prawnicowa prasa rzymska oburzona na sam zamiar wystawienia tego spektaklu w wiecznym mieście. Mimo tej kampanii premiera „Namiestnika” odbyła się z wielkim powodzeniem, chociaż musiano przedstawić nie odbyć w sali prywatnej księgarni. Dodajmy, że „Namiestnik” grany był na wielu scenach teatrów europejskich wzbudzając wszędzie żywą reakcję.



Niebo

w płomieniach

KILKUDZIESIĘCIOMETROWY gejzer ognia wybuchł w północnym rejonie Kaukazu. Spowodowała go eksplozja gazu ziemnego. Przez blisko 2 tygodnie walczone z żywiołem przy pomocy ładunków dynamitu.



Skandal w Staplehurst



MAŁA angielska miejscowość Staplehurst w hrabstwie Kent była ostatnio widownią dużego skandalu. Społeczeństwo podzielilo się na dwa zaciekle zwalczające się obozy. Kością niezgody była premiera miejscowego, amatorskiego zespołu teatralnego. Właściwie nie tyle sama premiera ile inscenizacja sztuki — której akcja przewiduje występ mieszkanki haremu. Otóż mieszkanka Staplehurst (oczywiście nie te, które biorą udział w przedstawieniu) zaprotestowała ostro przeciwko zbyt skąpym kostiumom przewidzianym przez scenografa. Artystki-amatorki nie pozostały dłużne. „W strojach haremowych jesteśmy i tak bardziej ubrane niż w kostiumach bikini, a przecież te ostatnie

nie powodują protestów”. W końcu zwyciężył jednak angielski purytanizm. Scenograf zmuszony był zawoalować nieco zbyt widoczne wdzięki amateerek blisko-wschodnich kreacji.



Pomysł szejka Ahmeda

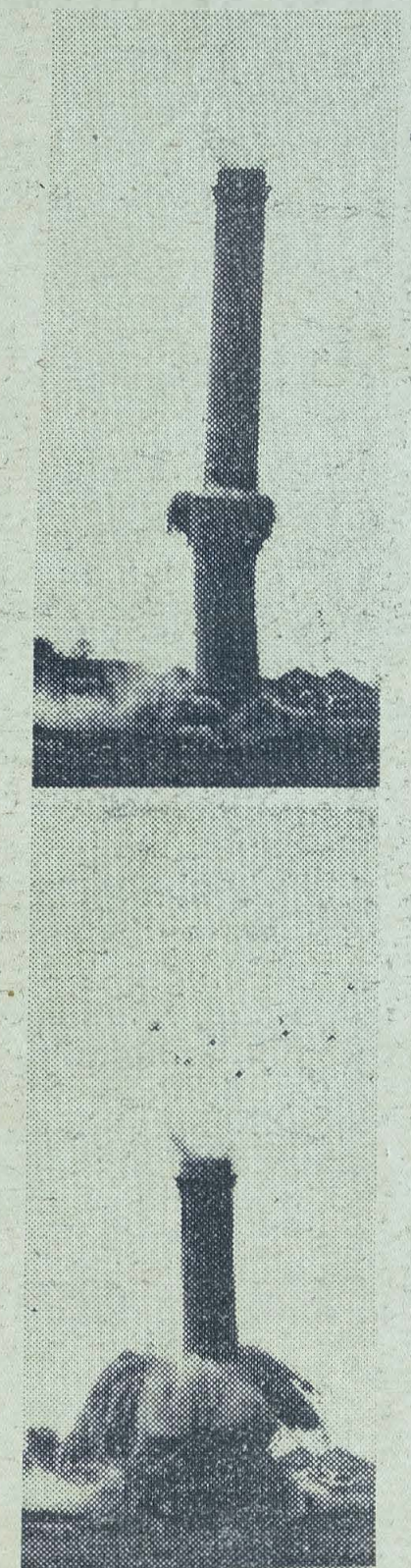


SZEIK Ahmed, wódz jednego z szejkanatów położonych w Zatoce Perskiej odkrył złotodajne źródło. Nie jest nim tradycyjna nafta lecz seria znaczków pocztowych przedstawiająca podobizny uczestników ceremonii pogrzebowej prezydenta Kennedy'ego. Co prawda w szejkanacie Ahmeda niewiele będzie pożytku z tej serii, gdyż niewielu tylko mieszkańców posiada umiejętność pisania (istnieje tam jedna jedyna szkoła) natomiast na giełdzie filatelistycznej znaczki te cieszą się już dużym powodzeniem, co oczywiście zwiększa dochody tej pomysłowej imprezy.

Zemsta Salazara

NA ROZKAZ portugalskiego dyktatora Salazara zamordowany został bez procesu generał lotnictwa Humberto Delgado. Był on przywódcą burżuazyjnej opozycji przybierającej coraz bardziej na sile. Delgado ujęty został przez faszystowską policję w lutym podczas próby przedostania się do Portugalii. Faszystowscy sojusznicy wydali go rzecz jasna władzom portugalskim. Z nazwiskiem Delgado kojarzy się wyczyn innego członka opozycji kapitała Herinque Galvano, który z początkiem 1961 r. na czele kilkudziesięcioposobowej grupy zwolenników Delgadosa zawładnął luksusowym portugalskim transatlantykiem „Santa Maria”. Przypomnijmy, że zmobilizowane wówczas siły portugalskiej marynarki i lotnictwa nie zdołały odbić statku z rąk zamachowców. Po raz pierwszy świat dowiedział się o istnieniu w Portugalii zorganizowanej opozycji przeciwko faszystowskiemu rządowi dyktatora Salazara. Za doznaną porażkę na arenie międzynarodowej Salazar wziął teraz krwawy odwet.

W ciągu 2 sekund



„Ratujcie dręczone dzieci!”

POD takim tytułem zamieścił bostoński dziennik „Christian Science Monitor” ogłoszenie organizacji działającej pod nazwą „American Human Association”. Organizacja ta stwierdziła, że w USA sztykuje się tysiące dzieci. Zdarzają się nawet wypadki zabójstw. Biuro „AHA” zebrało w ubiegłym roku 662 notatki prasowe z których wynika, że szerzą się dzieciobójstwa dokonywane przez rodziców. Makabrycznie wręcz brzmią opisy uśmiercania dzieci przez uduszenie, spalenie lub utopienie.

Oficjalne biuro opieki nad zaniedbanymi dziećmi stwierdza, że liczba wypadków maltretowania i uśmiercania dzieci w USA wynosi rocznie 10 tysięcy. Izba lekarzy USA uzupełnia tę zastraszającą statystykę stwierdzeniem, iż więcej dzieci ginie z rąk rodziców niż w wypadkach drogowych lub z powodu choroby. Ten stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem braku w ustawodawstwie USA prawa pozwalającego pozbawić zwyrodniałych rodziców roli wychowawcy własnych dzieci.

JAK zdemontować 68-metrowy komin w ciągu 2 sekund? Sposób jest bardzo prosty. Wystarczy 3 kilo materiału wybuchowego, 18 otworów strzelniczych i jedno przekręcenie elektrycznym rozrusznikiem. Tak właśnie wysadzono w powietrze nieprzydatny komin siłowni położonej na przedmieściach Londynu.